

LA SEMAINE  
POLONAISE  
23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 0.40 N.F.



Nr. 24 (140) \* 12 CZERWCA  
JUN 1960

FP 2373



FILM  
WY  
DA  
P  
Z  
e  
ń



Zespół Pieśni i Tańca z Lublina dostarczył Polonii Francuskiej wielu niezapomnianych wrażeń i wzruszeń. Przyjmowany wszędzie gościnnie zaskarbił sobie sympatię i wdzięczność rodaków z Francji. W Montceau-les-Mines w imieniu miejscowej Polonii podziękowanie kierownikowi zespołu p. Wandzie Kaniorowej (pośrodku) złożyła pani Cholewina (po lewej) i pan Nowocien (po prawej)



W całej Polsce trwa ogólnonarodowa zbiórka pieniężna na budowę Tysiąca Szkół dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na ulicach Warszawy na rzecz funduszu budowy Tysiąca Szkół kwestują mali harcerze



Opole jest coraz piękniejsze. Zniszczone podczas ostatniej wojny prawie w 60% — dziś jest już całkowicie odbudowane. Obecnie trwa rozbudowa tego zabytkowego miasta



W zebraniu Komisji Polonijnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, które odbyło się w Warszawie, wzięli udział przedstawiciele organizacji polonijnych wielu krajów, a wśród nich sekretarz generalny Francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie — pan Michał Grojnowski (stoi). Zebranie prowadził wiceprzewodniczący Rady Naczelnej TRZZ poseł Jan Izydorezyk (4-ty od prawej)

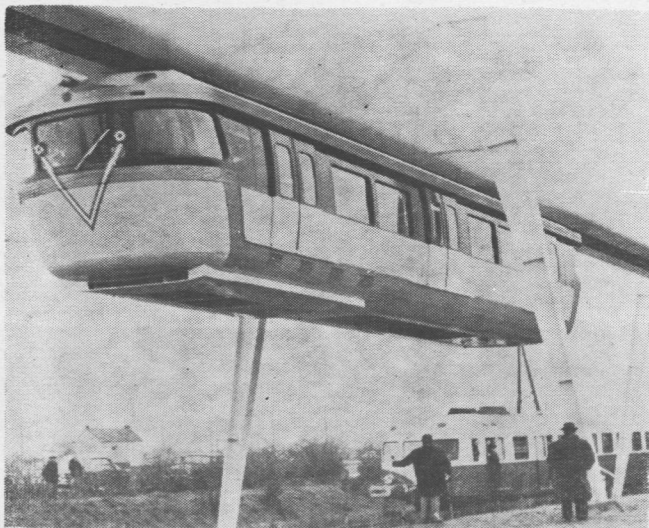
Najlepsze zdjęcie  
t y g o d n i a



Nadesłała w ubiegłym tygodniu  
p. Łucja Levreau  
CAMARIS p. Ales Place de Sport (Gard)

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie



W Chateauf-sur-Loire, koło Orleanu, wybudowano i oddano do użytku pierwszy odcinek napowietrznego metra produkcji francuskiej. Przy budowie współpracowało 18 wielkich przedsiębiorstw francuskich. Wagony nowego metra wykonane są z aluminium. Szybkość dochodzi do 100 km/godz. W porównaniu z metrem podziemnym koszty budowy są kilkakrotnie niższe — wynoszą tylko 12—15 milionów nowych franków za kilometr (ze wszystkimi instalacjami), podczas gdy normalne metro pochłania 70—100 milionów franków za kilometr

Przyszłość niewątpliwie należy do Annette Stroyberg, obecnej żony znanego filmowca francuskiego Roger Vadima (jego pierwszą żoną była Brigitte Bardot). Annette jest Dunką. Uroda nie ustępuje słynnej już B. B.



Tygodnik

Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 24 (140) — 12.VI.1960  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj  
w numerze

- Śladami Tysiąclecia . . . 4
- Czytelnicy piszą . . . 4
- Głos nauczycielki . . . 5
- Polskie filmy i polscy aktorzy na festiwalu w Cannes . . . 5
- Polskie odznaczenia dla francuskich uczonych . . . 6
- List z kraju . . . 6
- Niezapomniany Oskar Kolberg . . . 7
- Z Łabęd do Genevilliers . . . 8
- O czym muszą wiedzieć rodzice . . . 9
- Francuskie kwiaty i polskie tańce w Bruay-en-Artois . . . 10
- Inż. Szeruda . . . 12
- Babcia i wnuczek . . . 13
- Polskie książki docierają do czytelników . . . 14
- Uroczystości Tysiąclecia . . . 15
- W Beringen-Koersel-Stal uczą się po polsku . . . 15
- Porady prawne . . . 16
- Majster Klepka radzi . . . 16
- Najlepsze polskie pięści . . . 17
- Kącik ogrodnika . . . 17
- Z „Lublinem“ w środkowej Francji . . . 19
- Huragan . . . 20

nasza okładka

Łazienki — to największy i najpiękniejszy park w Warszawie, odwiedzany tłumnie przez mieszkańców stolicy w każdą pogodną niedzielę. Park wziął swą nazwę od zabytkowego pałacyku na wyspie, w którym mieściły się Łazienki królewskie Stanisława Augusta. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy fotoreportaż z opisem wnętrza odbudowanego po wojnie pałacu w Łazienkach.

# NA GARE DU NORD NA CHWILĘ PRZED ODJAZDEM KIERUNEK - POLSKA!



We wszystkie strony świata prowadzą drogi ze starych paryskich dworców. Z Gare du Nord jedzie się zwykle na wschód i na północ... Pociąg, który wtacza się właśnie na peron, jedzie do Polski. Przed wagonami stoi grupa ludzi, leżą ich bagaże, walizki, paczki. To uczestnicy zbiorowej wycieczki. Tych 42 Polaków spędzi wakacje nie nad Loarą, Sekwaną, ale nad Wisłą, Odrą i Wartą.

...Podchodzimy do grupy. Podróżnych odprowadzają krewni, przyjaciele, znajomi. Wielu z tych ludzi posiada już włosy siwiejące lub zupełnie siwe. Spotkanie po latach z ojczyzną będzie dla nich nie tylko powrotem w dalekie, rodzinne strony, będzie to także spotkanie z latami dzieciństwa i młodości.

W tłumie zwraca uwagę wysoki mężczyzna o szerokiej twarzy, spalonej słońcem. Pan Franciszek Matyja nie wygląda na 67 lat. Gospodarz z Lucy Le Duc opuścił swój rodzinny dom w Ubieszynie w woj. krakowskim w r. 1911. 17-letni chłopiec z polskiej wsi przyjechał wtedy z kolegami w poszukiwaniu pracy do francuskiego Nancy. Tu, we Francji, przeżył dwie wojny i doczekał się wnuków.

Teraz po 49 latach p. Matyja jedzie po raz pierwszy do Polski.

— Nareszcie zobaczę mój Ubieszyn! Na pewno zmieniła się zupełnie ta moja rodzinna wioska, chociaż zdaje mi się, że jeszcze tak dobrze ją pamiętam. Jeśli się uda, wybiorę się także do Warszawy i na pewno do Krakowa. Tyle lat czekałem na tę podróż!

WPROST nie mogę w to uwierzyć, że za dwa dni zobaczę syna, którego nie widziałam od 23 lat — mówi pani Dorota Songé, starsza kobieta o żywych, niebieskich oczach, gospodarująca obecnie z mężem Francuzem na wsi koło Chartres.

— Zostawiłam mego Bronka jako małego chłopca, a w Poznaniu na dworcu będzie teraz na mnie czekał dorosły, 30-letni mężczyzna. A później pojedziemy już razem do Łańcuta i do Przeworska.

A oto mama z córką... To pani Marianna i Danuta Miszczak. Mała Danka miała 3 lata, kiedy z rodzicami wyjechała z Polski.

— Jedziemy, jedziemy, nareszcie! — śmieje się pani Miszczak. — A moja siostra, która na nas czeka w Kole koło Poznania, tak się już niecierpliwi. Pisała mi w liście, że codziennie wychodzi po nas na stację...

ZBLIŻA się godzina 11-ta. Jeszcze tylko parę minut do odjazdu. Wszyscy szybko zajmują miejsca. Państwo Józef i Marianna Siuda znaleźli wygodne miejsce przy oknie. Po 37 latach pobytu na emigracji jadą do rodzinnego Kalisza, a później do Szczecina. Państwo Siuda poszczycić się mogą imponującą ilością osiemnastu wnuków i sześciu prawnuków... Właśnie trzech z tych prawnuków oczekuje swoich pradziadków w Kaliszu i Szczecinie.

Ostatnie pożegnania i ostatnie uściski. Pociąg powoli rusza z dworca przez Francję, Belgię i Niemcy do Poznania i do Warszawy... Przed pasażerami tego pociągu podróż oczekiwana od lat, a później chwile prawdziwego wzruszenia i radości. Widać to na twarzach naszych rodaków (patrz zdjęcie) udających się w odwiedziny do kraju

## Pierwsze wycieczki już przybywają WIELKI ZJAZD na dni GRUNWALDU

Latem br. odwiedzi Polskę ponad 120 wycieczek polonijnych. Do końca maja zgłoszonych zostało 108 dużych wycieczek grupowych głównie ze Stanów Zjednoczonych A. P. Jako pierwsza z większych wycieczek zbiorowych przybyła 30 maja 84-osobowa wycieczka Polaków z USA.

Z krajów zachodnioeuropejskich przybędą przede wszystkim wycieczki z Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej. Spodziewana jest pierwsza od 1945 roku wycieczka Polaków z Wielkiej Brytanii. W sumie odwiedzi kraj blisko 6 tysięcy osób (bez przyjazdów indywidualnych).

Na uroczystości grunwaldzkie w lipcu przybędzie do Polski około 1200 Polaków z zagranicy, głównie delegacje organizacji, stowarzyszeń i związków polonijnych, grupy nauczycieli, działaczy kulturalnych i społecznych oraz sportowych i wreszcie kilkanaście polonijnych zespołów artystycznych.

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną wraz z Biurem Podróży „Orbis” opracowały w kraju wiele atrakcyjnych programów dla rodaków w zagranicy. Uczyniono wiele starań, by przyjeżdżającym do Polski pokazać wszystko to co ich zacieka.

Przybywający do kraju Polacy, po zwiedzeniu objętych programem wycieczek — miast, ośrodków przemysłowych czy kulturalnych, po wzięciu udziału w imprezach związanych z 1000-leciem Państwa Polskiego, udadzą się w odwiedziny do swych rodzin.

## KU CZCI POLEGŁYCH FRANCUZÓW

W maju 1945 r. założono w Lyonie stowarzyszenie skupiające byłych deportowanych z Francji, przymusowo zatrudnionych w Niemczech przy żegludze rzecznej. I od tego czasu co rok Stowarzyszenie b. Marynarzy znad Odry, Łaby i Renu wiernie cześci pamięć swych poległych.

Stowarzyszenie prowadzi obecnie starania o zgromadzenie prochów wszystkich Francuzów poległych w Polsce na reprezentacyjnym cmentarzu, godnym ich bohaterstwa. Cmentarz taki urządził Rząd Francuski w Gdańsku, na terenie specjalnie przekazanym na ten cel przez Rząd Polski. Wkrótce znajdą się na tym cmentarzu dwa tysiące grobów.

Warto przypomnieć, że już w wrześniu 1957 r. we Wrocławiu odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci poległych Francuzów. Ówczesna uroczystość stała się okazją do gorącej manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej.

W 15 rocznicę założenia Stowarzyszenia, w niedzielę 15 maja, odbyły się w Lyonie uroczystości ku czci poległych i zmarłych w czasie ostatniej wojny. W uroczystościach tych wziął udział p. Jean Moreau — przedstawiciel francuskiego Ministerstwa b. Komendantów i Ofiar Wojny, p. St. Bartnik — konsul Polski w Lyonie, konsulowie Belgii, Niemiec Federalnych, St. Zjednoczonych i W. Brytanii, generał Seive — zastępca mera Lyonu, komendant Blanc — przedstawiciel gubernatora wojskowego oraz przedstawiciele licznych stowarzyszeń komendantów i ofiar wojny.

P. André Simiand — przewodniczący zarządu głównego Stowarzyszenia b. Marynarzy znad Odry, Łaby i Renu — reprezentował swą organizację wraz z pp. Jonchet, Fournet-Fayas, Richard, Bouillet i Cote z zarządu głównego oraz pp. Bonnemoy, Souhat i Jacquemot z zarządów regionalnych.

W dniu uroczystości złożono wieńce pod tablicą ku czci Nieznanego Deportowanego Pracy oraz na grobach poległych za Francję — Georges Socquet i André Morel. Morel poniósł śmierć na ziemiach polskich nad Odrą.

P. André Simiand w swoim przemówieniu złożył hołd poległym oraz odczytał orędzie, nadesłane z Warszawy przez zarząd Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

# ŚLADAMI TYSIĄCLECIA

Co znajduje kilof archeologa na Ziemiach Zachodnich?

- Jak wyglądały grodziska Mazowsza przed naszą erą?
- Jakie zupy, pieczenie i desery jadali nasi przodkowie we wczesnym średniowieczu?

O badaniach wykopaliskowych przeprowadzonych w rb. w Polsce poinformował warszawskiego współpracownika „Tygodnika Polskiego” prof. dr Witold Henzel, dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN.

W roku 1960 — pierwszym roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — zamierzamy nasze wysiłki badawcze skoncentrować na kilku ośrodkach, a mianowicie w tych, gdzie doszło ostatecznie do uformowania się Państwa Polskiego — tj. w Wielkopolsce, w Poznaniu, Kruszwicy i Gnieźnie — stwierdza prof. Henzel. Następnie zwrócimy uwagę na okresy formowania się Państwa Polskiego, związane z tzw. państewkami plemiennymi. Jeśli idzie o ten problem, to szczególnie badaniom poddane zostaną pewne ośrodki w Małopolsce, jak np. Wiślica i Stądów. Dużo starań dołożymy do badań na terenie samego Krakowa, który moim zdaniem był również centralnym ośrodkiem państwa Wiślan.

Stosownie do konieczności głębszego poznania problematyki Ziemi Zachodnich będziemy prowadzili wykopaliska głównie na terenie Wolina, Szczecina, Kamienia, Wrocławia i Opola. Rok 1960 będzie rokiem koncentracji badań na terenie dzielnicy stosunkowo mało dotychczas tkniętej kilofem archeologa, a mianowicie Mazowsza. Będą kontynuowane badania w Płocku oraz zapoczątkujemy wykopaliska na terenie grodzisk położonych w pobliżu tego miasta, których „metryka” sięga VI, względnie VII wieku przed narodzeniem Chrystusa.

Warto dodać, że prace te budzą duże zainteresowanie wśród archeologów innych krajów. Dotyczy to szczególnie pewnych nowoczesnych metod badawczych zastosowanych przez historyków i archeologów polskich w zakresie poznania wczesnego średniowiecza. Kompleksowość tych badań można uznać za pionierską metodę nie tylko na terenie Polski, ale nawet całej Europy.

Na pytanie, jakie publikacje z dziedziny archeologii polskiej ukażą się w

najbliższych latach w związku z Tysiącleciem Państwa Polskiego — prof. Henzel odpowiada:

— Z okazji Tysiąclecia doszło do przygotowania i wydania serii źródłowych, jak np. seria „Millennium Poloniae Monumenta Archeologica”. Pierwsze trzy tomy tej serii obejmują opracowania źródłowe badań archeologicznych prowadzonych w Poznaniu. W następnych tomach znajdzie się syntetyczne ujęcie początków miast na Pomorzu Zachodnim.

W najbliższym czasie wyjdzie moja książka pt. „Najdawniejsze stolice Polski”, a więc o Kruszwicy, Gnieźnie i Poznaniu. Jest także w przygotowaniu szereg prac syntetycznych, poświęconych Polsce wczesnofeudalnej.

Bardzo pragniemy poza tym dać syntezę pradziejów Polski możliwie od czasów najdawniejszych aż po wczesne średniowiecze. Prócz tego przygotowujemy wiele prac monograficznych (np. praca poświęcona rozwojowi narzędzi i rolnictwa w Polsce). Na ukończeniu jest m. in. bardzo ciekawa praca poświęcona zagadnieniu **pożywienia i kuchni w Polsce, od wczesnego średniowiecza**. Temat ten, na pozór błaży, stanowi bardzo ciekawy przyczynek do historii naszej kultury materialnej.

Z. JEZERSKA

## CHOPINOWSKI NUMER MIESIĘCZNIKA „Peuples amis”

Redakcja „Peuples Amis” — znane go miesięcznika poświęconego przyjaźni polsko-francuskiej, którego założycielem był wielki uczony Frédéric Joliot-Curie, wydała numer specjalny z okazji 150-tej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Numer ten to duża pięćdziesięciostronicowa broszura, bogato i starannie ilustrowana. Na treść numeru składają się artykuły i rozprawy na temat twórczości Chopina, stosunku do muzyki Chopina dzisiejszych słuchaczy, nagrania utworów wielkiego kompozytora itd. Autogramy artykułów są: Emile Tersen, Bernard Gavoty, Janusz Ekiert, Colette Arnould, Anne Foruny, Paul Morelle, Antoine Golea. W numerze znajdują się artykuły Mme Marguerite Long i Leona Kruczakowskiego (w języku polskim).

Miesięcznik „Peuples Amis” znajduje się w sprzedaży w księgarniach i większych kioskach. Zamówić go można też listownie: „Peuples Amis”, 9 Boulevard des Italiens, Paris 2. Prenumerata pisma (za 12 numerów) wynosi 7 NF, a wraz ze składką członkowską Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej — 8 NF.

## Przed wyborami w USA

ZAJAMANIĘ się konferencji Wschód-Zachód na najwyższym szczeblu stale jeszcze wywiera ujemny wpływ na pozycję Waszyngtonu. Rządowi amerykańskiemu udało się wprowadzić uzyskać w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych większość głosów potrzebnych do odrzucenia skargi radzieckiej w sprawie szpiegowskich nalotów. Niemniej jednak radziecki minister A. Gromyko zapowiedział wniesienie sprawy na forum Zgromadzenia Ogólnego tej organizacji. Sprawa ta nieprędko zejdzie z wokandy publicznej. Ale bo też agresyw-

ne wypadki amerykańskich samolotów szpiegowskich — jak to zresztą na sesji Rady Bezpieczeństwa podkreślił delegat Polski, ambasador J. Michałowski — stanowiły groźne dla pokoju naruszenie prawa międzynarodowego i suwerenności tak wielkiego mocarstwa, jak Związek Radziecki.

Na skutek powszechnego oburzenia prezydent Eisenhower odwołał loty wywiadowcze, ale polityka administracji amerykańskiej, która je od dawna tolerowała, nawet w Stanach Zjednoczonych znalazła się na cenzurowanym. Kto wie, czy w nadchodzących wyborach prezydenckich nie spowoduje to fatalnych skutków dla samej Partii Republikańskiej, z której ramienia prezydent Eisenhower zasiada w Białym Domu. Wybory prezydenckie odbędą się w listopadzie, ale kampania wyborcza trwa od dłuższego czasu. Obecnie zarówno Partia Republikańska, jak i Partia Demokratyczna, przeprowadza w poszczególnych Stanach wstępne wybory kandydackie. W lipcu będzie wiadomo, kogo i która z obydwu partii popierać będzie jako kandydata czolowego.

Do niedawna wyraźnie się zanosilo na zwycięstwo republikanów, największe szanse pośród nich miał wiceprezydent Nixon, a na dalszym miejscu znajdował się gubernator Rockefeller. Pod wpływem ataków Partii Demokratycznej, której poważna grupa z senatorem Stevensonem i Kennedym na czele dąży do ujawnienia w pełni politycznych błędów dotyczących administracji, błędów ukoronowanych incydentem z samolotem U2 — obecnie szanse wiceprezydenta Nixona poważnie maleją. Skutki wypraw szpiegowskich i rozbieżności konferencji paryskiej ciągną na republikanach, dlatego to pozycja ich stopniowo się pogarsza. Oczywiście — z korzyścią dla Partii Demokratycznej.

Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych toczy się wielka debata na temat błędnych metod politycznych dotychczasowej administracji, na forum międzynarodowym górują dwa fakty, optymistycznie zapowiadające kontynuowanie polityki odprężenia. Mamy tu na myśli wznowienie w dniu 27 maja w Genewie obrad 3 głównych mocarstw w sprawie zaprzestania prób z bronią atomową oraz zapowiedź wznowienia w dniu 7 czerwca konferencji 10 państw w sprawach rozbrojenia.

ALP

## CZYTELNICZY NISZA

Pani Zofia KAROŃ — Komorów k/Warszawy, ul. Sportowa 9, i Pani Maria SULICH, zam. Warszawa — Wygoda, ul. Jedwabnicka 7 — proszą nieznanym przyjacielu we Francji o listy. Obie są uczennicami X klasy szkoły ogólnokształcącej, uczą się języka francuskiego, interesują się widowiskami i muzyką jazzową. Może ktoś z naszych Czytelników we Francji zechce napisać list?

Również pani Ewa WIERZBICKA z Sopot ul. Wasia Budziska 4, woj. gdańskie, pragnie korespondować z młodzieżą zamieszkałą we Francji i Belgii. Interesują ją widowiska i film.

Pan Józef JUSZCZAK obecnie zam. Białaszkę Nr 49, poczta Ostrówek koło Wieruszowa, woj. łódzkie — pisze w liście do redakcji:

„Z kraju, do którego wróciłem w 1958 r., pragnę przesłać serdeczne pozdrowienia dla redakcji „Tygodnika Polskiego”. Będąc przez długi czas na obczyźnie poznałem dobrze smak tułaczego chleba i tęsknotę za ziemią ojczystą. Postanowiłem wrócić... Zdziwiło mnie to, co w ciągu kilkunastu lat zostało w Polsce zrobione...”

A oto co czytamy dalej w liście p. Juszcza: „Czytałem zawsze „Tygodnik Polski”, obecnie nie mam sposobności go kupować. Prosiłbym więc uprzejmie o przysłanie mi od czasu do czasu kilku numerów tego pięknego pisma”.

Cieszymy się, że Pan nie zapominał o „Tygodniku”. Prośbę Pańską spełnimy. Serdecznie Pana pozdrawiamy i życzymy Panu dni radości w życiu.

Pan J. P. JESIEK w Laval par St. Eloy-les-Mines (P. de C.).

Za list z pozdrowieniami bardzo dziękujemy. Prośbę Pańską postaramy się spełnić. Pisz Pan, że interesuje się Pan od wielu lat sportem. Może napisaby Pan do „Tygodnika” coś na tematy sportowe? Na pewno na Waszym terenie jest dużo młodzieży polskiego pochodzenia, która bierze czynny udział w życiu sportowym. Taki temat bardzo nas interesuje. Serdecznie Pana pozdrawiamy i czekamy na list.

Pan Kazimierz CZERPAK w Mont St. Martin (M. et M.).

Dziękujemy za miły list. Niestety redakcja filmów nie posiada. Wyświetlenie polskich filmów w terenie organi-

zują od czasu do czasu konsulaty polskie we Francji a także Stowarzyszenie Odra-Nysa. Na pewno to nie wystarczy, ale nic na to na razie nie poradzimy. W konsulacie można również się dowiedzieć, gdzie jest najbliższy polski punkt biblioteczny, który wypożycza książki. Serdecznie Pana pozdrawiamy. Może będzie Pan pisał do nas częściej?

Pan CZERWIŃSKI w Gosseldange (Luksemburg) pisze:

„Młodzież pochodzenia polskiego urodzona w Luksemburgu założyła ostatnio zespół pieśni i tańca. Pierwszy występ był bardzo udany. Dziewczęta i chłopcy, którzy występowali w polskich strojach ludowych, zachycali zgromadzonych Polaków. Każdy taniec, piosenka były gorąco oklaskiwane. Oczywiście nie były to jeszcze występy na wysokim poziomie, ale młodzież ma dużo zapału i często odbywa próby. Wierzymy więc, że następne występy będą lepsze”.

Serdecznie Pana pozdrawiamy i prosimy pisać do nas częściej.

# Głos nauczycielki

## \* NAUKA BAJECZNIE KOLOROWA \* MOJE PIERWSZE KROKI NA NOWEJ PLACÓWCE

Zamieszczamy list naszej Czytelniczki podpisany „Nauczycielka” w przekonaniu, że zainteresuje wszystkich nauczycieli i rodziców. Prosimy wszystkich, napiszcie do nas, co myślicie o pierwszych doświadczeniach autorki listu? Jakie są wasze spostrzeżenia i uwagi na temat nauczania Waszych dzieci języka polskiego? Będziemy drukować na łamach „Tygodnika” wasze wypowiedzi i polemiki. Porozmawiajmy na łamach „Tygodnika” jak w rodzinie, o naszych wspólnych i ważnych sprawach.

REDAKCJA

Długo namyślałam się, jaki tytuł nadać temu, o czym zamierzałam do Was wszystkich napisać, aż w końcu powiedziałam sobie, że właściwie tytuł nie ma znaczenia. Chodzi mi po prostu o nawiązanie kontaktu z Koleżankami i Kolegami z całej Francji i o to, aby także rodzice za pośrednictwem „Tygodnika” mogli czegoś dowiedzieć się o pracy nauczyciela.

Przyznam się Wam szczerze, że pracuję w szkolnictwie polskim na terenie Francji dopiero od września 1959 r. Jest to nowa placówka, składająca się wyłącznie z emigracji powojennej. Niestety, dzieci w 90% nie znają zupełnie języka polskiego, chociaż ich rodzice nie przebywają długo na terenie Francji.

— Co robić? Jak zdobyć sobie te dzieci?

Ogarnęła mnie panika i już myślałam wycofać się przed rozpoczęciem pracy. Jakże tu uczyć języka polskiego dzieci, do których w domu mówi się wyłącznie po francusku, bo rodzice chcieliby, ażeby szybko zapomniano o tym, iż są „d'origine polonaise”.

W tych warunkach dzieci nie tylko nie mówią w domu po polsku, ale mają jakiś ogromny kompleks niższości i wstydzą się przyznać do pochodzenia swoich rodziców.

— W zamyśleniu spojrzałam na jasną główkę mojego małego Dominika, tnącego z ogromnym przejęciem kawałek papieru i przypomniało mi się moje własne dzieciństwo; choinka i mnóstwo wszelkiego rodzaju ozdób choinkowych, które wykonywałam sama.

Pobiegłam zaraz do najbliższego sklepiku, kupiłam arkusze kolorowego papieru, zabrałam ze sobą nożyczki i klej i wyruszyłam na podbój mojej nowej rodziny.

Pierwsze dwie godziny upłynęły tak szybko, że kiedy zaczęłam żegnać się z rodzicami i dziećmi, usłyszałam słowo — „désà?” — wypowiedziane z tak ogromnym zdziwieniem, że dodało mi to ogromnej otuchy do dalszej pracy.

Na tej mojej pierwszej lekcji języka polskiego nauczyły się dzieci lepienia ozdób na choinkę oraz kilku słów takich jak papier, klej, podaj mi, proszę...

Dzisiaj jeszcze słyszę pierwsze „do-widzenia Pani”. W ustach tych kochanych maleństw czczą formą grzecznościowa nabrała dla mnie znaczenia symbolu. I nie zawiodłam się na swoich dzieciach. Kiedy po przysłuchaniu się polskiej kolędzie przez „petits chanteurs à la croix de bois” powiedziałam — „francuskie dzieci śpiewają polską kolędę i wy ją będziecie śpiewać” — usłyszałam chóralne „oui madame”. Wiedziałam już, że rozumiemy się bardzo szybko i nie będzie czasu ani na ziewanie, ani na spoglądanie ukradkiem na zegar.

Tego samego wieczoru, po powrocie do domu i ułożeniu do snu własnych dzieci, zabrałam się do pracy.

Powycinałam małe kółeczka z kolorowego papieru i nalepiłam je na duży arkusz białego papieru w następującej kolejności: różowy, fioletowy, cytrynowy, pomarańczowy, wiśniowy, biały, żółty, niebieski, czerwony, zielony itd.

Sam tytuł „KOLORY” wydrukowałam dużymi literami o barwach tęczy.

Obok różowego kółeczka napisałam „różowy”, a nieco dalej narysowałam różę i napisałam „róża”.

Następnie był fioletowy i fiołek, cytrynowy — cytryna, pomarańczowy — pomarańcza, wiśniowy i wiśnia, biały — białko, żółty — żółtko, niebieski i niebo.

Róża i fiołek objęte były wspólną klamrą a przy niej napis — kwiat, następnie były owoce, później duże jajko. Gdy mi już zabrakło tego rodzaju pomysłów dla każdego koloru, wybierałam coś specjalnie charakterystycznego, jak np.: czerwony mak, zielony liść itp.

Tablicę moją przyjęły dzieci z ogromnym zadowoleniem i każde dziecko starało się samo zrobić coś podobnego.

Po dwóch tygodniach zabawy zaczęliśmy ozdabiać zeszyty. Przyniosłam z sobą „Malowane Domy” Boruckiej i pokazałam jak łatwo można sobie samemu powycinać z kolorowego papieru piękne kwiaty.

Później już było coraz łatwiej. Dzieci zaczynały prosić mnie o przeprowadzenie zajęć przynajmniej dwa razy w tygodniu. Bliski kontakt z dziećmi umożliwił mi stworzenie dziecięcego zespołu tańca i śpiewu, powoli wciągnęłam do współpracy rodziców i dziś już dzieci przyznają się do polskiego pochodzenia, chwalą się w szkole francuskiej tym, czego się na lekcjach języka polskiego nauczyły, mówią bardzo głośno „dzień dobry Pani”, kiedy spotykają mnie na ulicy, aby wszyscy przechodzący słyszeli.

Praca nasza jest trudna, potrzebujemy pomocy rodziców, bez niej bowiem nie osiągniemy dużych rezultatów. Zgadzać się chyba wszyscy ze mną, że dwie godziny lekcji tygodniowo to stanowczo za mało i najlepszy pedagog cudów nie zdziała. Stąd też odpowiednie przedłużenie naszej pracy z pomocą rodziców jest rzeczą konieczną. Dobrze byłoby gdyby zarówno nauczyciele jak i rodzice dzielili się na łamach „Tygodnika” swoimi doświadczeniami, troskami i wątpliwościami. Pomogłoby to nam w naszej trudnej, ale jakże zaszczytnej pracy, jaką jest nauczanie naszych dzieci języka polskiego oraz wychowanie ich w miłości do Polski.

NAUCZYCIELKA



Bogumiła Kobiela bohatera „Zezowatego szczęścia” oblegali łowcy autografów

## SERDECZNE PRZYJĘCIE - ŻYCZLIWE OPINIE POLSKIE FILMY POLSCY AKTORZY W CANNES

XIII Festiwal Filmowy w Cannes, który jak co roku był miejscem spotkania filmowców z całego świata, mamy już za sobą. Wyniki festiwalu znane są naszym Czytelnikom z prasy codziennej. Podczas festiwalu wyświetlono dwa polskie filmy, które przyjęte zostały zarówno przez publiczność jak i krytykę — bardzo życzliwie.

Publiczność na pokazie świetnej komedii „Zezowate szczęście” urządziła owację obecnym na sali wykonawcom głównych ról: Bogumiłowi Kobieli oraz Barbarze Kwiatkowskiej. Bogumił Kobiela w kapitalnej roli pechowego Piszczyka rozśmieszał do łez, to znów wzbudzał uczucie prawdziwego politowania dla człowieka, którego przesładował brak życiowego szczęścia.

O „Zezowatym szczęściu” ukazały się liczne, bardzo pochlebne wzmianki w poważnych dziennikach francuskich i włoskich. Drugi polski film, tym razem krótkometrażowy — „Uwaga, Diabeł”, spotkał się również z bardzo życzliwym przyjęciem krytyków.

Podczas festiwalu obecna w Cannes grupa polska urządziła konferencję prasową, na której zapoznano dziennikarzy z życiem filmowym w Polsce. Konferencja upłynęła w atmosferze ożywionej dyskusji, przy czym odpowiedzi udzielali dziennikarom — doskonali polski reżyser Andrzej Munk oraz kierownik delegacji p. Karpowski.



Na Festiwalu w Cannes Francja i Grecja podzieliły się nagrodą za najlepszą rolę kobiecą. Nagrodę przyznano równocześnie Jeanne Moreau (po lewej) (za rolę w filmie „Moderato Cantabile”) i Melinie Mercouri (za rolę w filmie „Jamais le Dimanche”).

Tego samego wieczoru odbył się w salonach hotelu „Martines” polski cocktail, który zgromadził wybitnych przedstawicieli świata filmowego.

BERNARD GOGOLKA

### DYPLOM UNIWERSYTETU SZTRASBURSKIEGO DLA POLSKIEGO UCZONEGO

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Sztrasburskiego profesorowi U. J. Adamowi Vetulaniemu za jego wybitne prace naukowe w zakresie historii prawa.

Rektor Uniwersytetu w Strasburgu i Ambasador Francji w Polsce przestali z tej okazji na ręce polskiego naukowca depeze gratulacyjne.

### WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI W GALERII LAMBERT

W Galerii Lambert otwarta została wystawa obrazów polskiej malarki, docenta Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, Wandy Pawlikowskiej-Winińskiej. Malarka ta bawi obecnie w Paryżu. We wstępie do katalogu wystawy krytyk francuski pisze: „Jest to nie tylko dzieło zręczne, plastyczne, piękne w materii i piękne w kolorach. Jest to historia bardzo ludzka i trochę tragiczna”.

### W najbliższym numerze

Czytajcie  
artykuł z cyklu

### ŚLADAMI GRENADIERÓW

pt. Polska dywizja ginęła —  
ale nie poddała się...”

POUR LA CONSTRUCTION D'UNE  
ÉCOLE A GDANSK

Pour la reconnaissance définitive  
de la Frontière ODER-NEISSE

CARTE DE SOLIDARITE

Karta Solidarnościowa  
dla ufundowania szkoły  
W GDAŃSKU

O Definitywne uznanie  
granicy na Odrze i Nysie

I N.F.

### BUDUJEMY SZKOŁY TYSIĄCLECIA W POLSCE

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie we Francji zbiera fundusze na budowę Szkoły Tysiąclecia w Gdańsku.

Każdy, kto pragnie powiększyć społeczny fundusz budowy szkół w Polsce, każdy, kto solidaryzuje się z żądaniem ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, nabędzie kartę solidarnościową na rzecz budowy Szkoły Tysiąclecia w polskim Gdańsku, która będzie darem francuskiej Polonii.

# KRONIKA FRANCUSKA

## Wyróżnienie uczonego francuskiego

Ostatnio odbyła się w salo-  
nach paryskiej stacji naukowej  
Polskiej Akademii Nauk uroczystość wręczenia dyplomu  
doktora honoris causa Uniwersy-  
tetu Warszawskiego członko-  
wi Instytutu Francuskiego, pro-  
fesorowi Pierre Petot. Dyplom  
został przekazany przez amba-  
sadora PRL, Stanisława Gajew-  
skiego. Uroczystość zgroma-  
dziła osobistości ze świata nau-  
kowego i wielu profesorów Uni-  
wersytetu Paryskiego.

Prof. Pierre Petot jest wy-  
bitnym specjalistą w dziedzinie  
historii średniowiecznego prawa  
francuskiego.

## W rocznicę bitwy pod Narwikiem

Ostatnio odbyła się przed-  
gmachem ambasady Norwegii  
przy skrzyżowaniu Avenue de  
Messine i Rue de Teheran, prze-  
mianowanym na Place de Nar-  
vik, uroczystość odsłonięcia ta-  
blicy pamiątkowej dla uczczenia  
pamięci bohaterskich żołnierzy  
korpusu ekspedycyjnego. Na  
uroczystość przybyły delegacje  
pułków francuskich i norweskich  
oraz byli żołnierze i oficerowie  
polskiej samodzielnej brygady  
podhalańskiej. Przemawiali mi-  
nister b. kombatanów Tribou-  
let, dowódca francuskiego kor-  
pusu ekspedycyjnego generał  
Bethouard, ambasador Norwegii  
Skylstada, wiceprzewodniczący  
rady miejskiej Paryża Pinau-  
teau — sławiąc męstwo żołnie-  
rzy polskich, francuskich i nor-  
weskich.

## Ku czci Chopina

Niecodzienny koncert odbył  
się w Paryżu dla uczczenia 150  
rocznicy urodzin Fryderyka  
Chopina. Uczniowie szkoły mu-  
zycznej pianistki o światowej  
sławie pani Marguerite Long  
wykonali utwory Chopina skom-  
ponowane w okresie jego wczes-  
nej młodości. Koncert stał

## Sprawdź czy wygrałeś!

Podczas wielkiego karnawału, który  
odbył się 22.V.60 r. w Rouvroy z oka-  
zji Tysiąclecia Państwa Polskiego, od-  
było się również ciągnięcie loterii. Po-  
niżej podajemy numery wygranych lo-  
sów:

500	58	67	262	421
145	401	451	71	45
114	409	290	201	299
50	298	232	234	347
59	138	65	117	356
110	499	101	47	89
181	490	353	10	394
39	133	195	383	404
231	121	82	252	11
73	80	274	261	405
410	46	99	342	348
56	74	53	118	428
103	75	111	22	346
414	495	245	103	300
366	41	319	296	62
54	6	179	92	

Wygrane należy odebrać do dnia 30  
czerwca br. u p. Matuszczak, ulica  
12 nr 8 Rouvroy Noume'a (P. de C.).

na bardzo wysokim poziomie,  
aczkolwiek żaden z uczniów nie  
przekroczył czterdnastego roku  
życia.

## Nowy statek polski dla Francji

Swego czasu informowaliśmy  
o przekazaniu francuskiemu ar-  
matorowi w Lorient trawlera  
wodowanego w stoczni gdań-  
skiej. W drugiej połowie maja  
analogiczny trawler zbudowany  
w tej samej stoczni został do-  
starczony firmie Gourney Frères  
w Boulogne-sur-Mer.

Statek, który otrzymał nazwę  
„Nôtre-Dame-de France“, ma  
wyporności 230 ton, a długość  
wynosi 47 metrów. Armatorzy  
francuscy oraz miejscowa prasa  
podkreślili z uznaniem nowo-  
czesne wyposażenie trawlera i  
jego staranne wykonanie.

Budowa w stocznich pol-  
skich sześciu dalszych jednostek  
rybackich dla Francji wkroczyła  
w ostatnią fazę.

## Czy prezydent de Gaulle uda się do NRF?

W paryskich kołach dobrze  
poinformowanych twierdzi się,  
że rozpatrywany jest ostatnio  
projekt oficjalnej wizyty prezy-  
denta de Gaulle'a w Niemieckiej  
Republice Federalnej. Podróż  
nastąpiłaby przed upływem bie-  
żącego roku, aczkolwiek do-  
kładny termin nie jest chwilowo  
znany.

B.M.

# LIST Z KRAJU

Jak się masz, Stachu?  
Czy wybierasz się w  
tym roku latem w od-  
wiedziny do „Starego  
Kraju”? Na pewno Ty,  
jak i wszyscy, którzy  
do nas przyjadą, bę-  
dziecie miłymi gość-  
mi. A może Twoja  
mała przyjedzie? Za-  
raz, zaraz, przecież  
Twoja córeczka nie jest  
już znowu taka mała;  
jeśli dobrze obliczam, w  
tym roku chyba robi  
maturę. To tylko nam  
się wciąż wydaje, że  
nasze dzieci wiesznie są  
„małe”, a tymczasem  
one dorastają, a my...  
lepiej nie mówić, co z  
nimi. Starzejemy się i  
ty! Wracając jednak  
do mojego pytania, to  
czyba Twoja córeczka  
już za duża jest na ko-  
lonie, na które co roku  
przybywają polskie dzie-  
ci z Francji i innych  
krajów. Nieraz spotyka-  
łem je nad polskim mo-  
rzem.

A co zamierza robić  
Twoja córka? Czy bę-  
dzie uczyła się dalej?  
Ten problem nie daje  
spać właśnie teraz, gdy  
zbliża się koniec roku  
szkolnego i akademic-  
kiego — zarówno wie-  
lu rodzicom u nas w  
kraju, jak i samej mło-  
dzieży. Co dalej robić,  
jaki wybrać zawód? I  
to kusi i to nęci. Ale  
co będzie najlepsze?

Blisko 300 tysięcy  
dzieci kończy co roku  
szkoły podstawowe w  
Polsce (7 klas) blisko  
30 tysięcy — licea ogóln-  
nastawcze, blisko 70  
tysięcy wreszcie szkoły  
zawodowe. I przed każ-  
dym z nich powstaje  
właśnie to pytanie: co  
dalej?

Jak widać z przyto-  
czonych przeze mnie  
liczb, mniej więcej —  
jedna trzecia kończą-  
cych szkołę podstawo-  
wą uczy się dalej, dwie  
trzecie idą do pracy. W  
przyszłości mamy na-

dzieje i dążymy do te-  
go — większość będzie  
się dalej uczyła. Tym-  
czasem w kręgach o-  
światowych myśli się o  
tym, by przedłużyć okres  
nauczania w szko-  
le podstawowej z 7 do  
8 lub nawet do 9 lat.  
Sprawa nie jest jednak  
prosta, kosztuje to —  
rozumiesz sam — bar-  
dzo dużo (nauka jest  
przecież bezpłatna w  
Polsce), poza tym mamy  
jeszcze wciąż poważne  
braki w budownictwie  
szkolnym.

Ale wróćmy do py-  
tania: co dalej? Może  
zainteresuje Cię, co  
myślą o tym tegoroczni  
maturzyści warszawscy  
ze szkół ogólnostaw-  
czych? 3.500 młodych  
ludzi przygotowuje się  
teraz z wypiekami na  
twarzach do egzaminów  
maturalnych. Ankieta  
przeprowadzona wśród  
nich wykazała, że 2.500  
zamierza kontynuować  
naukę na wyższych u-  
czelniach. Muszę powie-  
dzić, że zaskoczeniem  
dla mnie jest, iż więk-  
szość z nich, bo ponad  
1000, wybiera się nie  
na studia techniczne  
lub przyrodnicze, ale  
właśnie na wydziały  
humanistyczne Uniwersy-  
tetu Warszawskiego,  
więc — przede wszyst-  
kim na prawo, na filo-  
logię polską, anglistykę,  
psychologię, historię  
itd. Na Politechnikę ma  
zamiar wstąpić 722 mło-  
dych ludzi, 435 pragnie  
być lekarzami itd.

Czym się kierują? O-  
czywiście — w wielu  
wypadkach główną ro-  
lę gra zamiłowanie, w  
innych — namowa ro-  
dziców, jeszcze w in-  
nych wypadkach —  
względny materiał. Jed-  
nakowoż doświadczenie  
wskazuje, że wybór za-  
wodu jest znacznie bar-  
dziej złożoną rzeczą,  
niż to się wybierającym  
wydaje. Od kilku lat

wprowadzono u nas po-  
radnie zawodowe (23 ta-  
kie poradnie i 20 punk-  
tów konsultacyjnych  
działa na różnych tere-  
nach), w których do-  
świadczeni psychologo-  
wie i pedagodzy prze-  
prowadzają badania z  
kandydatami do zawo-  
du i komunikują im na-  
stępnie, do czego są naj-  
bardziej uzdolnieni.

Wracając do ankiety  
wśród maturzystów war-  
szawskich, chcę powie-  
dzić, że nie wydaje mi  
się ona charakterystycz-  
na dla całego kraju. Z  
mniejszych miast na  
pewno większy odsetek  
stanowią amatorzy stu-  
diów politechnicznych,  
co zrozumiade jest wo-  
bec bujnego rozwoju  
przemysłu i dobrych  
perspektyw w pracy w  
tym zakresie, wielu jest  
również amatorów stu-  
diów rolniczych. A są  
dziedziny, o których  
rzadko myślą maturys-  
ci — i niesłusznie. Weź-  
my choćby taką geolo-  
gię — ma ona ogromne  
możliwości przed sobą,  
zarobki też nie są złe.  
Zawód ten jest bardzo  
ceniony i może poszczy-  
cić się ogromnymi suk-  
cesami. Oto niedawno  
27 geologów uzyskało  
bardzo wysokie odzna-  
czenia państwowe za  
odkrycia nowych złóż  
surowców mineralnych,  
nowych pokładów wę-  
gla brunatnego, złóż  
siarki, rud żelaza, cyn-  
ku, miedzi itd.

Pracy nie brak w  
żadnej dziedzinie u nas,  
bezrobocie nie ma. Ale  
aby coś w jakiegokolwiek  
dziedzinie rozsądnego  
osiągnąć, trzeba się u-  
czyć, uczyć i jeszcze  
raz uczyć.

Bywaj, pozdrów Two-  
ją córeczkę —

MARIAN

# WYSOKIE ODZNACZENIE POLSKIE DLA FRANCUSKIEGO UCZONEGO

Krzyż Komandorski Odrodzenia Pol-  
ski, wysokie odznaczenie, otrzymał  
wybitny uczonego francuski, profesor  
**Fernand Paul Braudel**. Krzyż Komand-  
orski został przyznany prof. Braudel  
przez Radę Państwa PRL w dowód  
wdzięczności za zasługi, jakie położył  
on w dziedzinie zacieśniania współ-  
pracy naukowej między obu krajami.

Prof. Fernand Paul Braudel jest wy-  
kładowcą przy katedrze Historii Cy-  
wilizacji Współczesnej w Collège de  
France i Przewodniczącym 6-ej Sekcji  
w Ecole Pratique des Hautes Etudes  
w Paryżu. Dzięki inicjatywie prof.  
Braudel z roku na rok wzrasta liczba  
młodych naukowców polskich, korzy-  
stających ze stypendiów 6-ej Sekcji,  
by pogłębiać swoje studia w Paryżu,  
uczestniczyć w seminariach i polsko-  
francuskich konferencjach naukowych.

Również profesorowi Braudel za-  
wdzięczamy utworzenie Ośrodka cywil-  
izacji polskiej, w ramach działalności  
6-ej Sekcji Ecole Pratique, który ma  
na celu pogłębianie we Francji kon-  
taktów naukowych francusko-polskich  
i wiadomości o stanie polskiej nauki.

Uroczystość odbyła się w Warszawie,  
w siedzibie Polskiej Akademii Nauk,  
a dekoracji dokonał Przewodniczący  
Polskiej Akademii Nauk, znany uczo-  
ny, prof. Tadeusz Kotarbiński. Dzię-  
kując za to wysokie odznaczenie, prof.  
Braudel mówił o swych gorących uczu-  
ciach dla narodu polskiego i jego  
kultury, o więzach łączących oba kraje  
— Polskę i Francję.

Młodzi naukowcy, którzy licznie  
przybyli na tę uroczystość, wręczyli  
Profesorowi wiele kwiatów, wyrażając

tym swoją wdzięczność za okazaną im  
troskę i opiekę w czasie ich pobytu  
w stolicy Francji.

## PREZES CZERWONEGO KRZYŻA prof. dr Leopold Boisser w Polsce

Na zaproszenie Polskiego Czerwo-  
nego Krzyża bawiła w Polsce delegacja  
Międzynarodowego Komitetu Czerwo-  
nego Krzyża, której przewodniczył  
prof. dr Leopold Boisser, członek  
Institut de France, Institut Interna-

tional de Droit Public i innych pla-  
cówek naukowych, autor szeregu pu-  
blikacji, m.in. „Regards vers la paix”.  
Prof. Boisser pełni od 1955 r. funkcję  
przezesa Międzynarodowego Komitetu.

W uznaniu zasług położonych przez  
Międzynarodowy Komitet Czerwonego  
Krzyża dla Polskiego Czerwonego  
Krzyża i polskiej ludności, szczególnie  
dla jeńców, chorych i inwalidów tak  
podczas wojny i okupacji, jak i w o-  
kresie powojennym — prezes prof. dr  
Boisser oraz towarzyszący mu wice-  
prezes p. Marcel Junod i dyrektor ge-  
neralny p. Roger Gallopin — udekoro-  
wani zostali odznakami honorowymi  
PCK.

Wzruszająca to była uroczystość.

— Odznaka wasza — powiedział  
prof. Boisser — przedstawia symbol  
Czerwonego Krzyża i godło waszego  
państwa — orła. Życzę wam, by orzeł  
ten latał nad ziemią, która nigdy nie  
zazna wojny.

(Bgr)





## ● Chłopcy wyżsi i tężsi

Chłopcy są o 5—10 cm wyżsi i ważą więcej o 2—6 kg w porównaniu ze swymi ówczesnymi rówieśnikami z roku 1933. Ten pomyślny wynik przyniosły pierwsze po wojnie badania rozwoju fizycznego dzieci w wieku szkolnym przeprowadzone przez Instytut Matki i Dziecka w Warszawie. Obserwacjami objęto 135 tysięcy uczniów klas I—VII z 14 województw, zarówno w mieście, jak i na wsi. O ile chłopcy są mężniejsi, to dziewczęta są szczuplejsze, niż przed wojną, ale pamiętajmy, że dotychczas Polki należą raczej do zbyt tegich i już podlotki walczą nieraz z całym samozaparciem o modną, wysmukłą linię. W sumie — młodzież szkolna jest obecnie znacznie lepiej rozwinięta fizycznie, niż przed wojną, ma bowiem lepszą opiekę lekarską, więcej uprawia sportów i racjonalniej się odżywia.

## ● Najmilsi goście

Dwa razy więcej wycieczek polonijnych niż w ubiegłym roku spodziewamy się w tym roku w Polsce. Do Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie napłynęły już zgłoszenia od 108 wycieczek, organizowanych przez Polaków w różnych krajach Europy i Ameryki. Wycieczek tych będzie oczywiście znacznie więcej. Część ich zwiedzi kraj trasami obejmującymi ciekawe miejscowości historyczne i największe polskie ośrodki przemysłowe. Część wycieczek przybywa do Polski specjalnie na uroczystości na polach Grunwaldu. Informacji o trasach i programach wycieczek dostarcza wydana specjalnie przez Towarzystwo Łączności broszura „Polska Was zaprasza”.

## ● Kościuszko wraca na Wawel

Osobiście sam generalny gubernator Hans Frank rozkazał w 1940 roku strącić ze wzgórza wawelskiego i zniszczyć pomnik Tadeusza Kościuszki, który oczywiście nie

mógł pozostać u wjazdu do hitlerowskiej wówczas rezydencji. Obecnie niemieckie społeczeństwo z Drezna w Niemieckiej Republice Demokratycznej postanowiło ufundować taki sam pomnik, i ofiarować go Wawelowi, by stanął na tym samym miejscu na wzgórzu. Delegacja władz miejskich Drezna podczas pobytu w Krakowie ustaliła, że pomnik będzie gotowy w końcu lata, w sierpniu zostanie przywieziony, a 1 września tego roku, w rocznicę wybuchu wojny, nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego „Naczelnika w sukmanie”. Uroczystość ta będzie miała niewątpliwie głęboką, wielce symboliczną treść dla Krakowa i Drezna...

## ● Wkrótce milion pojazdów

W Polsce jest obecnie 937 tysięcy pojazdów mechanicznych. Jest to wprawdzie około siedmiu razy mniej, niż we Francji, ale przecież Polska do niedawna była jednym z najsłabiej zmotoryzowanych krajów w Europie. Przed wojną było w Polsce zaledwie 54 tysiące pojazdów mechanicznych. Obecnie olbrzymią większość owego niecałego miliona pojazdów stanowią pojazdy wyprodukowane przez przemysł polski.

## ● Politechnika w fabryce

Politechnika Wrocławska, znana ze swej owocnej współpracy z przemysłem, zakłada oddział przy fabryce aparatury precyzyjnej w Świdnicy. Liczni pracownicy fabryki, którzy wyrazili chęć studiów politechnicznych, przechodzą kurs przygotowawczy. Następnie na wykłady i zajęcia będą przyjeżdżali tu pracownicy naukowcy z Wrocławia, w razie potrzeby zaś — autokary będą przewoziły robotników — studentów do pracowników Politechniki. W ten sposób wielu robotników i techników fabryki świdnickiej, która podnosi produkcję na bardzo wysoki poziom, a zatem potrzebuje pracowników z wysokimi kwalifikacjami — zdobędzie tytuł inżyniera nie przerywając pracy.



# NIEZAPOMNIANY OSKAR KOLBERG

## Serdeczny strażnik polskiego folkloru

**B**YŁ to jeden z pierwszych dni czerwca dokładnie przed siedemdziesięciu laty. Na jednym z krakowskich cmentarzy nieruchomości stały w upalnym powietrzu przekwitające już bzy i ledwo rozkwitłe jaśminy. Niewiele osób otoczyło więcem skromną trumnę, którą za chwilę grabarze mieli spuścić do grobu. Nagle jakiś chłop w grubej siermiędze, z jasnymi wąsami koloru lnu, utworzył sobie drogę między zebranymi i przykleknawszy rzucił na trumnę grudkę ziemi. Nagle zrobiło się bardzo cicho. Siwy, dostojny pan w czarnym tużurku jakby ze wstydem pochylił nisko głowę. Bo oto on, przedstawiciel Akademii Umiejętności, jeszcze nawet nad otwartą mogiłą wplótł w mowę żalobną nad trumną Oskara Kolberga słowa krytyki i nieufności do jego dzieła, a hołd prawdziwy, szczerzy, płynący prosto z serca, złożył dopiero temu wielkiemu miłośnikowi polskiego ludu — zwykły chłop...

Wiele prastarych, pięknych obyczajów polskiego ludu zaginęłoby już pewnie, gdyby przeszło sto lat temu nie znalazł się człowiek, który rozumiał, że za lat kilkadziesiąt postęp zmieni nieodwracalnie dziesiętnastowieczną wieś. Wziął więc na swoje barki przeogromne zadanie: póki sił i życia starczy — przemierzyć całą Polskę, chodzić od wsi do wsi, notować wszystko, cokolwiek się widziało i słyszało. Człowiekiem

tym był właśnie Oskar Kolberg.

Jeżeli regionalne zespoły pieśni i tańca w Polsce i wśród Polonii zagranicznej pełnymi garściami czerpać mogą z polskiej tradycji ludowej, jeżeli „Mazowsze” ma nieskończenie bogaty repertuar, jeżeli polska sztuka ciągle sięga do żywego, nie wysychającego źródła motywu i obyczajów ludowego — to jemu to głównie zawdzięczamy. Pozostawił po sobie olbrzymią spuściznę: 36 tomów ogłoszonych drukiem materiałów ludoznawczych, które ukazały się pod wspólnym tytułem „Lud, jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Każdy z tych tomów zaopatrzone jest ponadto tytułem regionalnym, jak np. Sandomierskie, Kujawy, Poznańskie, Mazowsze itd. I to jest do dziś podstawowe źródło wiedzy o tradycyjnym folklorze Polski, z tego dzieła korzysta każdy, kto pracuje nad polskim folklorem. A w tekach znajdują się jeszcze nie wydane materiały na dalszych 25 tomów!

W podziw wprowadza ogrom pracy Oskara Kolberga. To, co dziś wykonują dobrze wyposażone instytuty naukowe, Kolberg robił sam; był zbieraczem materiałów i badaczem terenowym, organizatorem poszukiwań i redaktorem borykającym się z drukarniami i wydawcą, był etnografem dobijającym się o łaskawe dotacje możnych ówczesnego świata. Bo trzeba pamiętać, że dzieła swoje wydawał w przeważającej większości sam, kosztem wielu osobistych wyrzeczeń i wielu upokorzeń.

**Z**MUDNA praca zbieracza nie od razu była pasją życia Kolberga. Wychowany w środowisku elity umysłowej wczesnego romantyzmu (ojciec, profesor Uniwersytetu Warszawskiego), utrzymywał żywe kontakty z wybitnymi przedstawicielami literatury i sztuki romantycznej, przetłumaczył nawet i wydawał w języku niemieckim Wiesława Brodzińskiego

Dokończenie na str. 8

## Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

## na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

## TOURIST — ROMEA — FRANCE

Przedstawicielstwo oficjalne Orbisu w Warszawie

10, rue Pasquier, 10 — PARIS (8°)

Metro: Madeleine. — Cables: Romeatour. — Tel.: Anjou 47-05 i 41-83

PODRÓŻE INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO POLSKI - BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

### Przedstawiciele

na NORD i PAS-de-CALAIS:  
J. KONOPKA  
5 Place Charcot —  
CROIX (Nord)

VOYAGES DANZAS  
4, rue de la Somme  
MULHOUSE (Ht Rhin)

Na WSCHODNIA FRANCJĘ  
S. LEWANDROWSKI  
8, rue Mazelle  
METZ (Moselle)



Mieszkanki wsi Winiary pod Poznaniem, rysunek z „Ludu”

Dokończenie ze str. 7

## NIEZAPOMNIANY OSKAR KOLBERG



Slusarz w Bruśniku w Sadeckiem w czasie, gdy czarci rozeszli się na jutrznię, zabierał im pieniądze ze skarbu w pieczarze. Łapali go jednak na gorącym uczynku. Chciał spieszenie wymknąć się za drzwi, ale zatrzasnął je z takim pośpiechem, że mu pięte ucięły, od czego do śmierci już chromał — zanotował Kolberg ludową gadkę, a współczesny mu grafik narysował diabła Borutę na straży złota

go — Oskar Kolberg wyniósł stamtąd żywe zainteresowanie ludem i ludowością, ale marzył o karierze kompozytora.

Może to był wpływ przyjaciela starszego brata z Fryderykiem Chopinem? Bo młody Kolberg kończy studia muzyczne w Berlinie i pisze operę „Król pasterzy” oraz operetkę „Janko z Ojcowa”, jedno i drugie oparte na polskich motywach ludowych. Nie były to jednak dzieła wybitne. Kolberg musiał się pogodzić z myślą, że drugim Fryderykiem Chopinem nie będzie. Wybrał więc drogę zbieracza, nie artysty.

Początkowo zbierał tylko pieśni i melodie ludowe. Chodził od wsi do wsi, wyszukiwał chętnych śpiewaków i notował. Notował melodie i tekst — i tego, co śpiewano w karczmie, i tego co na dożynkach, co na weselu i na pogrzebie. Przy okazji poznawał wieś, jej zwyczaje, stroje, podania, obrzędy. Pieśni wydał w 1842 r.

Przejęty troską o niepowrotne przemijanie zwyczajów i tradycji ludowych, resztę swego życia poświęcił trudnej pracy ich badacza i zbieracza. Zdawał on sobie doskonale sprawę, że tworzy skarbnicę wiedzy o wsi polskiej w XIX w., nieocenione źródło dla różnych kierunków badań naukowych i dokument

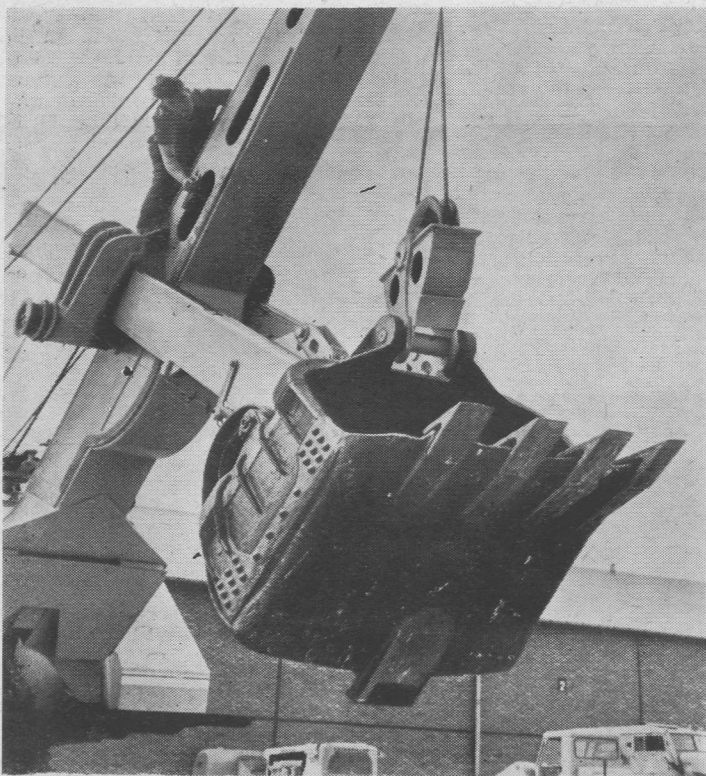
czasu. Toteż nie szukał wśród ludu tylko poezji i piękna, ale notował wszystko, nic nie dodając i nic nie ujmując.

**D**OPIERO pod koniec życia Kolberg doczekał się uznania — i to nie u wszystkich — został członkiem honorowym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie oraz wielu zagranicznych towarzystw naukowych, a m. in. i w Paryżu. Dzisiaj — powstaje pomnik poświęcony jego pamięci, pomnik, jakiego by sobie na pewno najbardziej życzył. Społeczeństwo miasteczka Przysucha w Kieleckiem, gdzie urodził się Oskar Kolberg, położyło fundamenty pod społeczny dom kultury jego imienia, a teraz, w czerwcu, Dni Kolbergowskie w Przysusze przypomną krajowi całe jego dzieło.

Wydane tomy Kolberga są już całkowicie zacytowane i bardzo trudno znaleźć je nawet w antykwariatach. Nic dziwnego, „Lud” Oskara Kolberga z jego jędrnym, żywym opisem wsi w miarę upływu czasu staje się coraz bardziej pasjonującą lekturą nie tylko dla naukowca. Toteż niecierpliwie czekamy na zapowiedziane wznowienie tej prawdziwej „złotej księgi” polskiego folkloru.

ZOFIA DORYWALSKA

## Z ŁABĘD DO GENEVILLIERS...



Nie każdy wie chyba, że Paryż posiada swój port morski, że znajduje się on w Genevilliers i że do portu tego wchodzi duże morskie statki, przebywając długą drogę od morza poprzez Sekwanę. W tym właśnie paryskim porcie stoi na wybrzeżu potężna 40-tonowa koparka. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie napis na wielkiej maszynie: **Made in Poland**. A więc polska koparka.

Inż. Brognaux, tłumaczący coś p. Roger Morelowi, mechanikowi obsługującemu koparkę, widząc nasze zainteresowanie marką fabryczną maszyny udzielił nam kilku informacji.

Firma importowa IMEC, w której inżynier pracuje, zakupiła w Polsce dwie 40-tonowe koparki o pojemności czepaka 1000 litrów.

— Maszyny pochodzą z fabryki w Łabędach na Śląsku. Uważamy, że są bardzo solidne i że łatwo im będzie konkurować z koparkami innych firm. Przeszły już wszelkie próby i możemy z całym spokojem przekazać je naszym klientom.

Inż. Brognaux długo jeszcze tłumaczył nam sposób działania poszczególnych zespołów mechanicznych tej skomplikowanej maszyny, która zastępuje pracę wielu ludzi. Marka fabryczna i napis „Made in Poland” napawały nas dumą. Polska eksportuje ciężkie maszyny budowlane do kraju tak uprzemysłowionego jak Francja. Jest to chyba bardzo ważne i ma swoją wymowę.

200 N.F.  
**METZ — POZNAŃ**  
i z powrotem

Wakacje w rodzinnym gronie w Polsce  
Cena obejmuje koszt wiz tranzytowych oraz podróży koleją II klasą w obie strony wraz z rezerwacją miejsc w pociągu  
Organizuje Przedstawiciel Oficjalny ORBISU

**TOURPOL**

Zgłoszenia: Le Republicain Lorrain — 17, rue Serpenoise — METZ WÓJCIK — 23, rue des Argonnes — NILVANGE (Moselle)



Włóścianie Prądnika Czerwonego pod Krakowem wstawili się wypiekami wielkich, 30-funtowych nieraz bochnów chleba. Pierwszy bochen z nowego ziarna dostawał zawsze król

NAGRODA ZA WYPRACOWANIE  
w Collège w Pont-à-Mousson

Patrycja Wszędobyl ma 14 lat. Jest uczennicą Collège de Pont-à-Mousson, a jednocześnie uczy się na lekcje języka polskiego. Ostatnio Patrycja i jej koleżanki pisały w Collège wypracowanie na temat obyczajów i tradycji. Patrycja wybrała sobie temat tradycji i obyczajów gwiazdkowych w Polsce i pięknie opisała zimę i obchody gwiazdki w naszym kraju.

Praca małej Patrycji Wszędobyl została przez profesora wyróżniona i — jako bardzo oryginalna i jedno-

ześnie przejawiająca doskonałą znajomość gór, rzek i miast Polski — wzbudziła wśród grona profesorskiego uznanie.

Brawo Patrycja!

S. K.

KOŁO PRZYJACIÓŁ  
HARCERZY POLSKICH  
ZAPRASZA NA WYCIECZKĘ

Koło Przyjaciół Harcerzy Polskich w Marles-les-Mines organizuje wycieczkę do La Panne w dniu 19 czerwca. Zapisy na wycieczkę przyjmują w domach: 1) — 15, rue de Champache; 2) — 50, rue de Marseille; 3) — 148, rue de Lyon. Termin zapisów upływa 10 czerwca.

DZIEWIĄTE NAGRANIE ZESPOŁU  
MANDOLINISTÓW „ISKRA”

Zespół mandolinistów „Iskra” z Bruay-en-Artois pod dyktando Józefa Potiska dokonał w jednej z wielkich firm patefonowych dziewiątego nagrania z udziałem pieśniarzy: Jana Repnika, Stefana Fréyera, Stanisława Lusiewicza i pani Lusiewicz, czterech piosenek ze swojego repertuaru: „Mon vilage” — tango (Moja wioska); „Joue, mon violon, joue” — tango „Graj skrzyppku, graj”; „Mon coeur heureux” — valse lente (Szczęśliwe serce moje); „Le petit bistrot” — tango (W małej kawiarce).

## Inwalidzi pracy z Hagondange otrzymali sztandar

W Hagondange (Moselle) odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Inwalidów Pracy. W uroczystości wzięło udział dwóch konsulów — konsul Polski w Nancy p. M. Ogonowski i konsul Włoch, mer Metz — deputowany p. Mondon oraz wielu Francuzów i Polaków zamieszkałych w Hagondange, Boudelange i Talange.

Po poświęceniu sztandaru w miejscowym kościele, od-

było się przy pomniku poległych uroczyste wręczenie sztandaru przez mera p. Mondona, prezesowi organizacji inwalidów, p. Bertinet. Następnie przy dźwiękach orkiestry wyruszył spod pomnika pochód i przeszedł ulicami Hagondange do parku gdzie odbyła się dalsza część uroczystości zakończona koncertem i tradycyjną lampką wina.



## KOLONIE \* KOLONIE \* KOLONIE \* KOLONIE

O czym  
muszą  
wiedzieć  
rodzice

**B**ARDZO wielu naszych rodaków pragnie, aby dzieci ich wyjechały na kolonie do Polski. Nie ma się czemu dziwić, pobyt w Polsce jest dla dziecka bardzo ciekawy i pożyteczny, pozostawia wspomnienie na całe życie. Nie wszystkie dzieci mogą jednak jechać do Polski. Kolonie te ze względu na daleką, bardziej męczącą podróż i wielkie oddalenie od rodziców przeznaczone są dla dzieci starszych, powyżej lat 12-tu. Ilość miejsc jest ograniczona i dlatego na kolonie do Polski nie mogą w tym roku jechać te dzieci, które już na takich koloniach były w latach poprzednich. Ale o wiele więcej korzystają z pobytu w Polsce dzieci, które były już choć raz na koloniach polskich we Francji i rozumieją trochę po polsku, wiedzą coś o kraju.

Kolonie w Polsce połączone są z wycieczkami po całym kraju i dzieci pod względem nauki polskiego i zdobywania wiadomości o Polsce korzystają bardzo wiele (choć i tam, podobnie jak we Francji, nie ma żadnych lekcji). Niektórzy jednak rodzice traktują wyjazd na kolonie do kraju jedynie jako pewnego rodzaju okazję odwiedzenia krewnych i zawiezienia dość licznych podarków, a nawet jako okazję do... handlu. Zdarzało się, że dzieci wiozły ze sobą kupony materiału i sweterki, pończochy nylonowe i bluzeczki, a przywoziły „Szarotki” — aparaty fotograficzne a nawet... wódkę. Tym praktykom czas już położyć kres. Handel, wożenie waliz „podarków dla cioci” tolerowane nie będą.

Tak samo poważne ograniczenia nastąpią w wyjazdach dzieci z kolonii w Polsce w odwiedziny do rodzin. Kolonie mają swoje cele wychowawcze, swój program, swoją dyscyplinę, a jeśli dziecko spędza czas u krewnych, jego wyjazd na kolonie mijają się z celem. Zdarzały się także wypadki, że dzieci wracały od krewnych chore lub nie wracały na umówioną porę. Kierownictwo kolonii odpowiada za dzieci. Dlatego raczej stosowana będzie forma przyjazdu krewnych w odwiedziny na kolonie do dziecka, niż wyjazd dziecka poza obręb kolonii.

Kierownictwo polskich kolonii pracuje już pełną parą. O wyjeździe dziecka powinni również myśleć już rodzice ale tak, aby pobyt na koloniach czy to we Francji czy w Polsce pozostał dla dziecka jak najmilszym wspomnieniem.

DANUTA KOWALSKA

Kochani Rodzice!  
Tu jest bardzo ładnie

Szkłarska Poręba, w czerwcu 1960

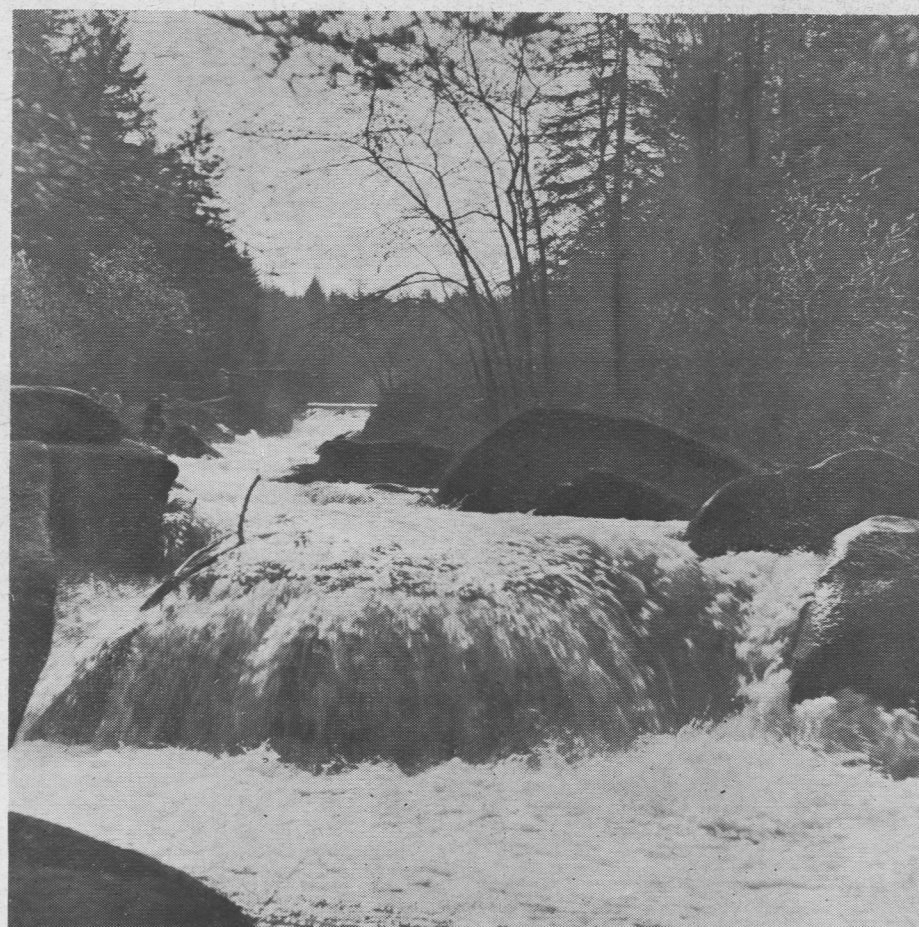
**S**ZKŁARSKA PORĘBA — to prawdziwa perła Karkonoszy, zachodniej części Sudetów, czyli górskiego pasma na pograniczu polsko-czechosłowackim, które w 1945 r. powróciło wraz ze Śląskiem do Polski. Leży w województwie wrocławskim, w powiecie Jelenia Góra w odległości ok. 160 km od Wrocławia i 20 km od Jeleniej Góry. Jadąc z Wrocławia do Jeleniej Góry i Szklarskiej Poręby mijamy liczne ruiny zamków, które powstały w czasach Bolesławów: Chrobrego i Krzywoustego i broniły dostępu na ziemie polskie.

Szkłarska Poręba jest miejscowością bardzo malowniczą i rozległą, składa się bowiem z trzech części: Górnej, Dolnej i Średniej, posiada aż 4 stacje kolejowe. Osiągnięta z jednej strony Karkonoszami, z drugiej zaś — Górami Izerskimi, ma znakomite nasłonecznienie, a poza tym pełno uroczysk, wodospadów, tras spacerowych, kilkadziesiąt pensjonatów, liczne domy wypoczynkowe i wczasowe, oraz doskonałą komunikację z sąsiednimi miejscowościami. Stanowi poza tym jeden z najlepszych punktów wyjścia na górskie szlaki wycieczkowe w Karkonosze i

Góry Izerskie, przyległe do Karkonoskiego Parku Narodowego, w którym roślinność, zwierzęta i wszelkie życie biologiczne podlega ochronie. W parku tym żyją m. in. mufłony, zwierzęta, które są przodkami owiec, gdzie indziej w Polsce niespotykane. Niemal na progu Parku (ok. godziny spaceru od Szklarskiej Górnej) znajduje się niezwykle piękny wodospad Kamińczyka. Po drodze do niego idzie się obok Huty „Józefina”, znanej ze wspaniałych wyrobów kryształowych, pajaków do lamp pałacowych itp.

Szkłarska leży na wysokości 500 do 900 m nad poziomem morza, a nad jej doliną i zabudowaniami górują szczyty Szrenica (1362 m) Łąbski Szczyt (1471 m), spod którego wypływa rzeka Łąba, kierująca swe wody na stronę czechosłowacką. Prawie na wszystkich okolicznych szczytach i przełęczach znajdują się schroniska Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Z Karkonoszami — jej szczytami i Szklarską Porębą związane są ciekawe starosłowiańskie legendy o Liczyrzepie — duchu Karkonoszy.

Z wycieczek i spacerów w najbliższej okolicy Szklarskiej wymienić jeszcze należy wodospad Szklarki, gdzie z małego mostu można oglądać spiętrzone kaskady wody opadające ze skalnej ściany. Szum taki, że własnych słów nie słyhać! Również godzinny spacer prowadzi do „zakrętu śmierci”, gdzie szosa skręca o 180° w kierunku Świeradowa Zdroju. Widać stąd świetnie całą miejscowość i panoramę Karkonoszy. Stąd niedaleko też do Zbójcekich Skał o dziwacznych kształtach. Wspaniały widok roztacza się z Wysokiego Kamienia (1058 m), jednego ze szczytów Gór Izerskich, a w ogóle okolice Szklarskiej Poręby należą do najpiękniejszych w Polsce.



Jeden z wodospadów spływających po stokach otaczających Szklarską Porębę

## „CO WIEM O POLSCE?”

Drukujemy poniżej wypowiedź 14-letniej Wandy Majchrowskiej z Meaux, wysłaną na konkurs „Polonia” — pt. „Co wiem o Polsce?”. Z tego co pisze Wanda widać wyraźnie ile daje dzieciom pobyt w kraju. Ta daleka Ojczyzna rodziców staje się czymś bliższym i konkretnym, zaczyna kojarzyć się w umyśle dziecka z polskim krajobrazem, z polskimi miastami, z postaciami wielkich Polaków.

## Meaux, w maju 1960

W Polsce byłam już dwa razy na koloniach.

Podziwiałam jak pięknie odbudował się nasz Kraj, tak bardzo w czasie wojny zniszczony.

Zwiedzając miasta polskie przypomniałam sobie, co o nich słyszałam na lekcjach polskiego.

W Warszawie pomniki: Mickiewicza, Chopina, Kopernika przypomniły mi tych wielkich Polaków, z których i my za granicą jesteśmy tak samo dumni jak nasi rodacy żyjący w Kraju.

Cieszyłam się kiedy zobaczyłam na własne oczy Kolumnę Zygmunta i Pałac Kultury, który znalazłam z pocztówek i filmów wyświetlanych u nas na gwiazdkach.

Zwiedzałam nie tylko Warszawę ale i Gdańsk, oraz Gdynię i Oliwę.

W Gdańsku zainteresowała mnie stocznia, w której buduje się okręty.

Dowiedziałam się, że w Katedrze w Oliwie są najpiękniejsze w Europie organy.

Zwiedzaliśmy też Zamek w Malborku, który wiąże się ze wspomnieniem o wielkim zwycięstwie polskim nad Krzyżakami w Bitwie pod Grunwaldem.

Załużę, że nie mogłam obejrzeć gór polskich, Karpat i Sudetów, które są naszą granicą naturalną na południu tak jak Bałtyk jest nią na północy.

Myślę, że na przyszły raz, kiedy będę w Kraju, zobaczę jeszcze Kraków, naszą pierwszą stolicę, z Wawelem — pięknym zamkiem królewskim.

Stale staram się tu we Francji jak najwięcej nauczyć o Polsce, bo bardzo kocham ten kraj, w którym się urodziłam i jestem z niego dumna.

Wiem też, że obecnie Polska przygotowuje się do uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego.

W 1966 roku upłynie 1000 lat istnienia naszego Państwa i w Kraju już się zaczęły uroczystości dla uczczenia tej wielkiej rocznicy.

Wanda Majchrowska  
3, Chemin du Patis  
Meaux (S. et M.)

**POLACY**  
we **FRANCJI**  
**FRANCUZI**  
w **POLSCE**

▲ **Amira Jan** (1767—1820), żołnierz Kościuszki i Henryka Dąbrowskiego, artylerzysta i inżynier, który m.in. fortyfikował Warszawę, pochodził z rodziny francuskiej całkowicie spolszczonej. Postać Amira przedstawił Wacław Berent w powieści „Nurt”.

▲ **1 Dywizja Grenadierów** wojska polskiego we Francji, która przed 20 laty walczyła we Francji z Niemcami liczyła łącznie 16 tysięcy ludzi. Kiedy z Coëtquidan wyruszyła na teren przyfrontowy w rejonie Colombey-les-Belles składała się z: 1 Pułku Grenadierów Warszawy, 2 pułku Grenadierów im. Bolesława Chrobrego, 3 Pułku Grenadierów Śląskich, 1 Pułku Artylerii Lekkiej im. gen. Bema, 201 Pomorskiego Pułku Artylerii Ciężkiej, 1 Dywizjonu Rozpoznawczego im. Ks. J. Poniatowskiego, 1 Batalionu Saperów im. Kościuszki i 1 Gdańskiego Batalionu Łączności.

▲ **40 lat temu**, w 1920 roku powstała we Francji „Fundacja Curie”. Z jej inicjatywy obchodzone uroczystości 25-lecie odkrycia radu. Rząd francuski przeprowadził wtedy w Izbie Deputowanych i Senacie ustawę, przyznającą pani Marii Curie-Skłodowskiej honorową rentę w wysokości 40 tysięcy franków. Ostatnim uczonym, któremu podobną rentę przyznano przed Skłodowską, był Ludwik Pasteur w 1874 r.



Spośród tańców konkursowych wykonanych przez dziecięce i młodzieżowe zespoły taneczne dużym powodzeniem cieszył się piękny po

# FRANCUSKIE KWIATY I POLSKIE TAŃCE W BRUAY-EN-ARTOIS



Wybitne tancerki francuskie pani Durstin i pani Bubbe z wielkim zainteresowaniem obserwowały konkurs i pochlebnie wyrażały się o polskich zespołach

**N**IEDZIELNY majowy poranek. Do Bruay-en-Artois zjeżdżają wypełnione ludźmi autokary. Oprócz zespołów przybywają krewni, znajomi, młodzi, starzy. Impreza w Bruay była zbyt atrakcyjna dla Polaków zamieszkałych w Nordzie i Pas-de-Calais, aby z niej nie skorzystali. Toteż na rozległych terenach miejscowego stadionu dużo ludzi. Całość przy słonecznej pogodzie sprawia wrażenie bajecznej mozaiki kolorów. Stroje krakowskie, łowickie, wielkopolskie, góralskie, śląskie — chyba wszystkie rejony Polski wybrały się ze swoim folklorem na to rendez-vous. W wielu kioskach sprzedaje się wyroby polskiej sztuki ludowej i polskie specjalności: czekoladę, cukierki „Wedla”, „Goplana”, piwo „Żywiec” a dla starszych nawet... „Wyborową” i „Zubrowkę”. Z zainstalowanych megafonów płyną melodie oberków, krakowiaków, kujawiaków. Gdyby nie to, że raz po raz rzuca się w oczy jakiś napis w języku francuskim i że jakieś małe dziewczę w krakowskim czy łowickim stroju zawoła „Viens-ici Jadzia” — można by ulec złudzeniu, że jesteśmy na święcie ludowym w Polsce.

Dużą atrakcją stanowi Międzynarodowa Wystawa Kwiatów, tzw. „Floralies”. Przepiękne okazy. Dzisiaj jest właśnie ostatni dzień siedmiodniowej wystawy. Okazję tę wykorzystują zarówno przyjezdni, jak i miejscowi. Francuscy organizatorzy „Floralies” pomagają organizatorom polskiej imprezy i odwrotnie. Bilet wstępu upoważnia do obejrzenia wystawy kwiatów i konkursu tańców.

Tuż przed rozpoczęciem eliminacji w pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca p. Germain Feret — prezes komitetu organizacyjnego „Floralies”, p. Leon Godin — komisarz generalny „Floralies”, p. Tadeusz Wegner — konsul generalny PRL w Lille, p. Faidherbe Wartel — prezes stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego oraz członkowie komitetu organizacyjnego pp. Raymond Sénéchal, Raymond Déchamp, Maurice Lefait, Pierre Declerc, Valentin Szymanek, Etienne Gerdal, Marcel Delannoy, Charles Arbarel, Albert Tourse, Maurice Hourta i Maurice Leduc.

Konferansjer prezentuje zespoły, które kolejno wkraczają na podium, zapowiadają tańce i piosenki. Wszystko idzie sprawnie, według ustalonego programu. Raz po raz zrywają się oklaski, którymi pu-



polski taniec — zbójnicki



Wszystkim zespołom przygrywała do tańca niezmiordowana orkiestra

bliczność nagradza wykonawców tego wspaniałego, barwnego widowiska. Blisko 30 zespołów z kolonii polskich z Nordu i Pas-de-Calais demonstruje wyniki swojej długoletniej, zmuśnionej pracy. Niezmordowana jest orkiestra. Największe kłopoty ma jury konkursu. Poziom bowiem wielu zespołów jest wyrównany, a przecież trzeba je sklasyfikować.

Który zespół wyjdzie zwycięsko z eliminacji? Kto zbierze najwięcej punktów? — Pytania te nurtują oklaskującą publiczność, ale na pewno najbardziej samych uczestników. Członkowie jednego zespołu w wolnych chwilach bacznie obserwują występy swych konkurentów.

Nie sposób tu wymieniać wszystkich tańców zdemontrowanych na podium. Program był bogaty, różnorodny i ciekawy. Trochę o nim opowiedzą zamieszczone obok zdjęcia. Podkreślamy trochę, bo naprawdę podziwiać zespoły, zachwycać się pięknymi wykonywanymi tańcami i piosenkami można było tylko tego niedzielnego dnia w Bruay.

(Ostateczne wyniki konkursu podajemy na str. 15). Poza konkursem występował zespół z Charleroi (Belgia) oraz francuski zespół „Petit groupe artistique de Tourcoing Blanc-Sea” i z Mouveaux. Zespół polski z Belgii prowadzony przez panią Longue reprezentował wysoki poziom. Niestety, ulewny deszcz nie pozwolił mu na pokaz całego programu tańców (podobnego pecha miał również zespół francuski).

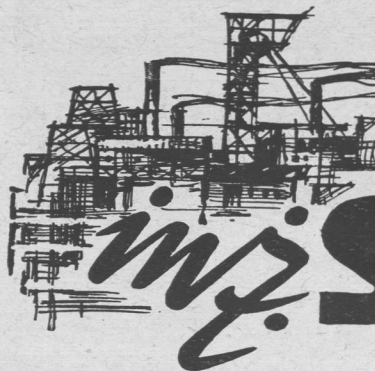
Już od momentu pojawienia się na podium małych tancerzy z „Petit groupe artistique” widać było, że sztuka tańca uczy się pod kierownictwem wytrawnych specjalistów. Zespół ten kierowany jest przez panią Durstin i panią Bubbe. Obie są wybitnymi tancerkami i mają na swoim koncie liczne sukcesy. Obie panie bardzo pochlebnie wyrażały się o występujących zespołach polskich, a niektórymi tańcami były wręcz zachwycone.



Na estradzie kolejno popisywały się wszystkie zgłoszone do konkursu zespoły. Było ich prawie 30 i wszystkie zaprezentowały bardzo wyrównany poziom



Wdzięczne figury i wesoły śpiew małych artystów porywały publiczność. Występy polskich zespołów były prawdziwą ozdobą Międzynarodowej Wystawy Kwiatów



GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(20)

*Już sześć dni trwa praca nad ugaszeniem ognia w najbogatszym pokładzie kopalni. W ciągu tego okresu dwu górników zatruto się gazami. Reszta pracuje w ciężkich warunkach, narażając się stale na niebezpieczeństwo wskutek prymitywnych urządzeń ochronnych. Stosunki między inż. Szerudą i młodym inż. Richterm zaostrzają się. Richter oskarża Szerudę o spowodowanie śmierci obu górników. Szeruda zaczyna podejrzewać, że jego żona Anna opuściła go właśnie dla Richtera.*

Pod szybem zastał załogę wraz z inżynierem Richterm. Stał pod ścianą, znowu wyniosły, chłodny, z nieodłącznym tajemniczym uśmiechem na ustach. Uśmiech ten nie zniknął nawet wtedy, kiedy Szeruda stanął przed nim.

Richter zameldował się. Szeruda wysłuchał w milczeniu raportu, patrząc zimno w jego duże, czarne, kpiące oczy. Postanowienie wydalenia go z pracy utwierdziło się w Szerudzie. Gdyby tylko istotnie tama runęła! A jeżeli nie runie, znajdzie inny sposób na niego.

— Dzisiaj zamulka musi być skończona! — rzekł rozkazująco. — Ponieważ dotychczasowa ilość górników jest niepotrzebna, wystarczy panu czterech. Drugich czterech odesłać do zwykłej pracy. Pozostanie więc was sześciu pod tamą, licząc pana i sztygara.

— Rozkaz wykonam — rzekł hardo Richter. — Lecz ośmielam się zwrócić uwagę panu zawiadowcy, że tylko dwóch górników będę mógł odesłać.

— Dlaczego dwóch? Czterech, mówię przecież!

— Ponieważ dwóch z mojej załogi struło się wczoraj przy tamie!

Szeruda zagryzł usta z gniewu. Takie drobne roztargnienie pozwoliło w tej chwili górować Richtermu nad nim. Wyczuł to w tonie jego wyjaśnienia. Drgała w nim źle ukrywana radość z jego niepotrzebnego potknięcia.

— Dziękuję uprzejmie panu inżynierowi za jego łaskawe wyjaśnienie! — wycedził z tłumioną pasją. — Proszę więc tylko dwóch górników odesłać!

Odchodząc od windy, zaciskał pięści i żuł jakieś przekleństwa, wygrzebane ze wspomnień i posłyszane u górników. Wyjechał na powierzchnię.

W kancelarii wpatrywał się długo w mapę kopalni. Czerwoną linią obwiedziony niekształtny romboid, określający miejsce pożaru w pokładzie „Wojciecha“, sycił go radością nadchodzącego zwycięstwa. A więc dzisiaj w nocy! Gdy jutro rano przyjdzie na szyb i przeczyta raport inżyniera Richtera, że ogień stłumiony, skończy się męka. Stannie jakoby na wyzynie, z której wszystko minione przedstawi mu się ogromnie małe i ogromnie śmieszne.

Ze zdziwieniem zauważył, że w tej chwili znowu znika u niego nienawiść do ludzi. Nawet do Richtera! Wzdrygnął się, bo przypomniał sobie, że przed chwilą jeszcze tkwiło w nim pragnienie, by Richter podzielił los dwóch strutych górników, by tama pękła...

A prawda, tama!... Gdyby groziła możliwość, że nie wytrzymi naporu zamulki, inżynier Richter powinien ludzi ochronić. Teraz dopiero uświadomił sobie, że załoga byłaby narażona na niebezpieczeństwo.

Zadzwonił na telefonistkę, kazał się połączyć z telefonem pod szybem. Zgłosił się dy-

zurujący sztygar Krygiel. Szeruda polecił mu, by notował jego rozkaz i by go dostarczył bezzwłocznie inżynierowi Richtermu. Uspokojony postanowił pojechać wieczorem do Wisły.

Pod tamą górnicy pieronowali. Sztygar Piekarczyk polecił bowiem Bulandrze i Strządale udać się do zompia, gdzie mieli czyścić kanały. Reszta zaś, a więc Donocik, Zuczek, Handzel i Pietryś pozostali pod tamą. Oburzali się głośno na zarządzenie inżyniera Szerudy.

— Ta ostatnia szychta najgorsza, a ten głupi pieron jeszcze nam zabiera kolegów! — mruzczał Pietryś.

— Pieron jasny, struć nas wszystkich myśli pod tamą! — wrzeszczał oburzony Donocik.

— Cztery godziny w aparacie, to by ani koń nie wytrzymał.

— Hale wytrzymacie, wytrzymacie! — pocieszał ich Piekarczyk. — A dwadzieścia złotych, to plewa?



— No, niby tak! Ładny grosz!... Ale zdrowie człowieka mile, ni? Już i tak mam strute płuca, boli mnie pod żebrami, kłuje w sercu, jakby nożem żgał, a tu jeszcze cztery godziny w masce!

W pierwszej turze udali się na stanowisko Handzel z Zuczkim. Inżynier Richter poszedł z nimi. Cisza była wszędzie. Dopływ zamulki wstrzymała poprzednia załoga, gdy wracała pod szyb. Za drzwiami ważyły się plachty żółtego dymu i strzępy pary. Wywlekały się z wyłomu, spadały ociążale wzdłuż ściany na spąg i czołgały do wentylacyjnego szybika.

Przyszedł również sztygar Piekarczyk. Stanął obok Richtera i jeśli razem oglądać tamę. Dotykali ją dłońmi, patrzyli na pęknięcia i śledzili strużki wody, wyciekające ze szczeliny w betonie. Inżynier wyszedł następnie po drabinie pod szczybę i długo wpatrywał się w jej głębie. Widział lepkie bryzgi światła, rozszczerzone ze swej lampy elektrycznej. Przed oczami położyła się szeroka płaszczyzna zamulki, ginąca w mro-

ku. Ważyły się nad nią kłęby czadu, ze szczyrby zaś dyszał skwar.

Jeszcze raz obejrzał tamę, skinął na Piekarczyka, wyszli razem z drzwiami. Zdjęli maski, odetchnęli głęboko. Szum w uszach ucichał, rozplynęły się ciemne płomienie w oczach, a serca były normalnie pracować. Znikło uczucie, że były podobne do przeciążonej maszyny. Na skroniach wysychał lepki, rosisty pot.

— Zdaje mi się, panie inżynierze, że tama nie wytrzyma! — rzekł pierwszy Piekarczyk.

— Tak.

— Co teraz?

— Nic. Jest rozkaz zamulać do skutku.

— A ludzie?

— Co ludzie? Pan ma na myśli tych pod tamą?

— Tak, panie inżynierze.

— Ponieważ pan zawiadowca zabrał nam dwóch górników, przeto nie możemy wysyłać po dwóch pod tamę. To by ich wyczerpywało. Wyślemy po jednym. Nie będą pod tamą, lecz tuż za drzwiami. Tam już jest powietrze prawie że czyste. A jeżeli ktoś z nich zobaczy, że coś się dzieje z tamą, będzie miał czas umknąć na naszą przecinkę. Innego wyjścia nie widzę.

— Dobrze, panie inżynierze.

— Lampy elektryczne rozwiesimy pod stropem między drzwiami a tamą, ażeby czatujący górnik miał całą przestrzeń i tamę oświetlone. Lecz niech pan najpierw idzie otworzyć wentyl!

Piekarczyk poszedł do upadu. Richter nałożył ponownie maskę i znowu udał się pod tamę. Dotknął każdego górnika dłonią, skinął i wywiódł ich za drzwi. W rurze przewalił się ogromny metaliczny bełkot zamulki, wzrósł w przenikliwy szum, za tamą zaś rozległo się chrapliwe, płaskie mlaskanie i stłumiony ryk.

— Słuchajcie, chłopcy! — zwrócił się do załogi. — Dzisiaj kończymy zamulanie filarów. Nie będziecie pod tamą po dwie godziny, lecz tylko po godzinie. W każdej turze będzie tylko jeden kamrat. Po kolei, co godzinę. Na każdego wypadnie więc po dwie godziny czuwania w masce. Każdy z was stanie sobie tuż za drzwiami, pod tamę nie musi wchodzić! Wiecie, o co chodzi?

— No, żebyśmy mogli wcześniej uskoczyć, jak ją będą diabli brać! — rzekł za wszystkich Donocik.

— Tak. Mamy sześć lamp elektrycznych. Dwie z nich zawiesimy przy tamie. Tak, żeby można było widzieć z dala całą tamę. A jedną lampę zawiesimy pod stropem w połowie drogi między drzwiami a tamą. Od czasu do czasu będziecie jednak musieli podejść do niej, obejrzeć dokładnie, co się z nią dzieje. Musicie wyjść na drabinę i skontrolować, czy rury trzymają w hakach. Tak jak dotychczas czyniliście. Ja zaś z panem sztygarem będę również pilnował. Rozumieliście wszystko?

— Na, tośmy rozumieli, panie inżynierze!

— A więc teraz pójdzcie pierwszy... Na kogo kolej?

— Eh, to już ja pójde! — zgłosił się Handzel.

— Idźcie. Zabierzcie lampy i zawieście, jak powiedziałem.

Handzel nałożył maskę, wziął cztery lampy i zniknął za drzwiami.

Z pochylni wynurzył się sztygar Piekarczyk.

— Panie inżynierze, chłopiec przyniósł spod szybu telefonogram od pana zawiadowcy.

Richter roztoczył podany papier, przeczytał.

— Pisz to samo, co już zarządziłem — rzekł do Piekarczyka. — Pisz, żebym tylko po jednym górniku wysyłał pod tamę, bo tama niepewna... żebym uważał na ludzi... żeby w razie przerwania tamy schronić się w przecince... To znaczy, tutaj, gdzie teraz siedzimy. No, tyle to też wiemy!... Żeby ludzi nie narażać... Wszystko wiemy! I żeby górnik znajdował się nie przy tamie, lecz za drzwiami... To wszystko już zrobione! Upredziliśmy rozkaz pana zawiadowcy!

Dalszy ciąg nastąpi



## R A D Y

## O D S E R C A

DROGA PANI ANNO!

Już doprawdy dłużej nie mogę tego znieść. Mój mąż jest tak strasznie zazdrosny, że to przechodzi wszelkie granice. Gdy idę do sklepu i to trwa dłużej niż zwykle, wita mnie słowami: „z kim tam znowu flirtowałaś?”. Gdy idę do tryzjera, normalnie, jak zawsze, mówi: „znowu umówiłaś się z nim”. Gdy wyjeżdża, telefonuje kilka razy w ciągu nocy, by sprawdzić czy jestem w domu. To już wprost obłąd. Tłumaczę, wyjaśniam, przestałam w ogóle gdziekolwiek chodzić i cokolwiek mówić, ale to nic nie pomaga. Kilka razy dziennie scena zazdrości. Już mi braknie sił.

NIESZCZĘŚLIWA

MOJA DROGA!

Napisała pani, że to jest obłąd. Może nie aż tak daleko. Ale to na pewno chorobliwa taka mania zazdrości. Jakaż jest na to rada? Przede wszystkim nie dawać najmniejszego powodu. Nie chodzić nigdzie samej, rezygnować z rozrywek, okazywać mu jak najwięcej czułości i serca. Być zakochaną żoną. Taką, jak w miesiąc po ślubie. Gdy i to nie pomoże, niech pani spróbuje być zazdrosną o męża. To znaczy postępować trochę tak, jak on. Oczywiście bez przesady i nie doprowadzając do ostrych scen.

Najważniejsze jednak niewątpliwie to serce, które on musi w pani odczuć.

ANNA

## KOSMETYCZKA RADZI

## Uwaga słońce!



Słońce jest nieodzowne dla zdrowego organizmu. Należy jednak bardzo uważać przy opalaniu się. Przede wszystkim

pamiętaj o tym, że promienie słoneczne bardzo wysuszają cerę. Dlatego nie wolno siedzieć na słońcu bez uprzedniego posmarowania się specjalnym tłustym kremem lub oliwą. Najbardziej wrażliwa jest skóra wokół oczu i dlatego, by uniknąć zmarszczek, lepiej opalać się w ciemnych okularach.

Kąpiele słoneczne należy dawkować. Pierwsza — nie powinna trwać dłużej niż 5 minut. Następna — nazajutrz, może trwać już dłużej, a potem piętnaście minut. I tak, aż do 1 godziny.

Jeśli masz skórę bardzo wrażliwą i nawet po ostrożnym opalaniu się występują zaczerwienienia, przykładaj kompresy, najlepiej z serwatki.

W tym roku nie jest modna bardzo silna opalenizna. Ale trochę słońca nigdy nie zaszkodzi. Przeciwnie. Pamiętaj, że słońce dostarcza nam witamin, a z nimi zdrowia.

## Babcia i wnuczek

Babcia w domu — to skarb, zwłaszcza, jeśli ty pracujesz.

Dziecka ci dopilnuje, o biad upitrasi, posprząta mieszkanie. Ale czasami, chociaż to twoja matka, nie we wszystkim ci dogodzi.

Najłatwiej o nieporozumienia przy dziecku. Mimo że matka ciebie wychowała, twoje dziecko chowa często nie po twojej myśli. Może i przyznasz, że ma ona doświadczenie, ale ty masz... wiedzę. Naczytałaś się w książkach, w broszurach, w artykułach o racjonalnym pielęgnowaniu, żywieniu, o wychowaniu opartym na naukowych podstawach. I wydaje ci się, że babcia wnuczka nawet zapudrować nowoczesnie nie potrafi.

Niejedna babcia skarży się: — Drzę, żeby mój wnuczek nie dostał zapalenia płuc. Ale moja córka nie da sobie wytłumaczyć, że takie małe dziecko musi się wygrać.

Stoczyłaś z nią wojnę o puchową poduszkę. Zrozumiała, że w pierzu dziecko może się i przegrzewać. Teraz walczysz o flanelową kołderkę.

— Niech się mały hartuje — mówisz i rozwijasz kołderkę.

Ona sprawdza, że nóżyny zimne, noski zsiniały i zawiąza dziecko. Co ona zawinie, ty rozwijasz.

— Sama się połóż w jednej koszuli — strofuje cię matka. — Zobaczysz, że bez koca zmarzniesz.

Już się zaczynają pretensje, żale, dąsania. Dlaczego nie chcesz ufać choć trochę jej doświadczeniu? Popatrz, na własny koszt sprowadziła lekarza. I lekarz potwierdził: hartowanie niemowlęcia —

dobra rzecz, ale hartować trzeba powoli i ostrożnie. W sprawie puchowej poduchy — ty miałaś rację. W sprawie kołderki rację, zdaje się, ma ona. Zresztą niech was termometr rozsądzi.

Babcia wnuczce złego nie życzy. Nieba by mu przychyliła. Kocha go drugą, matczyną miłością. Tak tkliwie, jak przed laty — ciebie, gdy byłaś mała. To uczucie powinno was jednoczyć. Zamiast sprzeczać się o kołderkę, smoczek, o lulanie, czy huśtanie, przeczytaj matce to, czego się sama dowiedziała z wiedzy o wychowaniu dzieci. Niewątpliwie w racjonalnej pielęgnacji niemowląt osiągnięto duży postęp. Mylisz się, z góry zakładając, że babcia myśli po staroświecku i nie jej nie „nawróci”. Na pewno da się przekonać. A co więcej: życiowym swym doświadczeniem nieraz ostudzi twoje zbyt pochopne poczyny. Bo młodej matce zdarza się niechcący wpadać w przesadę.

I jeszcze jedno. Musisz zrezygnować z wydawania dyspozycji tonem wszystkowiedzącej.

— Niech mama przygotuje soczek z truskawek. Tyle razy mówiłam, że od 6-go tygodnia można dziecku dawać soczki.

Albo:

— Dlaczego mama nie wygotowała butelki? Plukanie wrzątkiem nie wystarczy. Tylko przy gotowaniu giną bakterie.

Tak samo na zdrowie dziecka wyjdzie, jeśli to wszystko powiesz grzeczniej. No i matki nie urazisz. Matki, która za to, że ci do starości pomaga, szczególną wdzięczność winnaś okazywać.

## MODA • MODA • MODA



Ten uroczy biały kostium jest może mało praktyczny, ale spójrzcie jaki ładny. Taki sam można również zrobić w innym kolorze, beżowym czy jasnopopielatym. Fason jest też godny uwagi.

## W TWOIM DOMU

## Nowoczesny stół

W większości nowoczesnych mieszkań przestały istnieć pokoje spełniające jedną, ściśle określoną funkcję, jak pokój sypialny, stołowy itp. (dlaczego miejsce przeznaczone do spania ma być cały dzień bezczynne, albo pokój stołowy nie wykorzystany między posiłkami?). Wobec tego i tradycyjne meble stały się przeżytkiem i ich uswiecony zwyczajem sposób ustawiania musiał ulec zmianie.

Tapczan zastąpił łóżko. Jego praktyczność nie ulega chyba dyskusji. Można go postawić wszędzie i jest miejscem wypoczynku nie tylko w nocy.

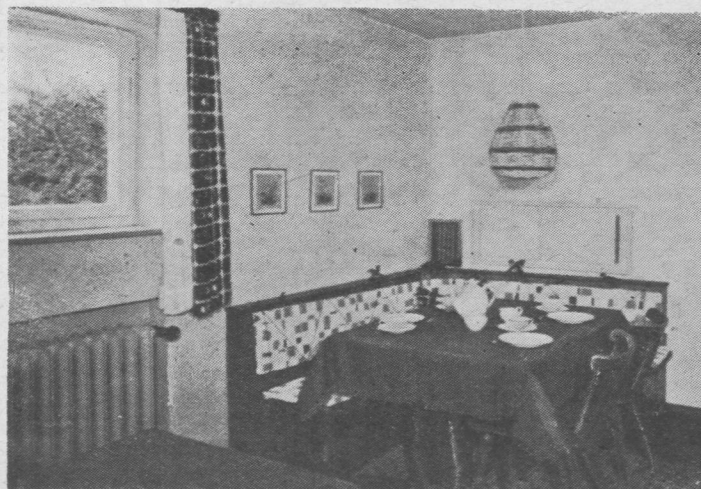
Po łóżku musiał ustąpić z placu dostojny, „meblowy” stół, stojący pośrodku jadalni, pod lampą zwisającą ze środka sufitu. Stół-zawalidroga, który zajmował pół pokoju, a spełniał swoją rolę raz na parę lat przy okazji wesela czy chrzcina.

Jego miejsce zajął stół nowoczesny, dostosowany do potrzeb i wymagań dzisiejszego człowieka: niewielki (często rozsuwany), ładny w kształcie, lekki, praktyczny, wygodny.

Umieszczony w pobliżu okna, najlepiej w rogu, dobrze oświetlony w dzień i wieczorem, spełnia podwójną rolę: przyjemnie się przy nim je i wygodnie pracuje. Najpraktyczniejsza jest i najładniej wygląda lampa zwisająca z rogu sufitu, którą można podnieść i opuszczać.

Przy takim „dyskretnym” ustawieniu stołu w pozostałej części pokoju można urządzić „kącik” wypoczynkowo-sypialny: tapczan, fotel, niski stolik, lampa, tym razem stojąca, ewentualnie dywan.

Nowoczesne stoły mają urozmaicone kształty, ciekawie łączone materiały, np. drzewo z metalem, czy różne gatunki drzewa, kolorowe blaty. Są przez to bardzo dekoracyjne i można je ładnie i łatwo zharmonizować z resztą umeblowania. Ich lakierowane czy plastikowe blaty są bardzo praktyczne, łatwe do utrzymania, co jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza, że obrusy powoli wychodzą z mody. Poza tym jakież możliwości kolorystyczne przy nakrywaniu stołu: kolorowy blat, kontrastujące nakrycia, kwiaty, ale o tym już przy następnej okazji.



Oto kącik jadalny. Wesoly, pogodny i dodający apetytu

## \* PALCE LIZAĆ \*

## CHŁODNIK

Chłodziak jest doskonałą potrawą na lato. Smaczną, zdrową, orzeźwiająca. Oto jak go przyrządzić:

Ubić w polewanym garnku  $\frac{3}{4}$  litra mleka zsiadłego. Osobno rozbić  $\frac{1}{2}$  litra lekko kwaśnej śmietany, zmieszać z mlekiem i ubijać dalej, aż wystąpią pęcherzyki. Do mleka wlać barszcz z młodej boćwiny, posatkowanej i ugotowanej w  $\frac{1}{4}$  litra wody z dodatkiem 1 łyżki octu. Drobnoposatkować koperek, szczypiorek i pokroić w kostkę obrany świeży ogórek.

Zmieszać wszystko razem i dodać 2—3 jajka ugotowane na twardo i pokrojone. Posolić i wstawić do lodówki lub w zimne miejsce. Podawać w filiżankach.

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

# POLSKIE KSIĄŻKI docierają do czytelników



Czytając „Faraona” pani Tomaszewska zapomina do słownie o „bożym świecie”

Czy znacie to? Początkowo czyta się ją powoli, jest jeszcze czymś zupełnie obojętnym, a bohaterowie jej ludźmi obcymi. I stopniowo dzieje ich stają nam się coraz bliższe, coraz lepiej je rozumiemy i zaczynamy coraz głębiej się nimi przejmować. Teraz rzeczywistość zaczyna się rozpraszać, nie widzimy już pokoju, stolika, nie słyszymy tykania zegara.

Pani Tomaszewska nie usłyszała naszego wejścia do pokoju. Pogrążona w lekturze, zapomniiała w tej chwili o wszystkim. Lubi specjalnie powieści historyczne. Bardzo chciałaby przeczytać „Krzyszówców” Zofii Kossak, ale — niestety — dostać ich dotychczas nie mogła.

Trudności przy zdobywaniu książek polskich są zrozumiałe. Jesteśmy przecież w małej kolonii, w Rouvroy, daleko od bibliotek, wypożyczalni książek, no i przecież — za granicą. A tu czytelnicy polskich książek są właśnie dość liczni.

## W PUNKTACH BIBLIOTECZNYCH

Gdzie jest biblioteka? Widząc pasję czytelniczą naszej rodaczki z Rouvroy, nabieramy chęci powędrowania śladami polskiej książki, poznania dróg, jakimi dociera ona do rąk czytelnika.



Oprawianie książek nowych. Jedna z najdłuższych i nie kończących się nigdy prac pani Grzegorzewskiej

Pani Tomaszewska zapisała się do biblioteki merostwa. W ładnym, nowoczesnym i wygodnie urządzonej lokalu mieści się księgozbiór i tutaj odbywa się wypożyczanie. Bibliotekarką jest Madame Irène Zajac. Pochodzi z polskiej rodziny, ojciec jej jeszcze pisał się Zajac, ale pani Irena, wychowana za granicą, nie zna już języka polskiego na tyle, aby po polsku załatwić klientów.

— Wypożyczam dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki od 16 do 18 godziny — mówi nam bibliotekarka. — Czytelnicy wybierają sobie książki z listy, katalogu kartkowego na razie nie ma i zresztą nie jest potrzebny. Mam około 20 czytelników — w tym 6 Polaków. Pani Tomaszewska? Znam, oczywiście. To jedna z najpilniejszych moich czytelniczek. Zróbcie trochę propagandy w „Tygodniku” naszej biblioteki. Chciałabym mieć więcej czytelników, zwłaszcza takich jak pani Tomaszewska.

W bibliotece merostwa Rouvroy spotkaliśmy p. Bolesławę Przeniosło. Mieszkając niedaleko — w Méricourt-sous-Lens, często może bywać w bibliotece. Czytana jest w polskiej literaturze i zna gust tutejszego czytelnika, sama bowiem prowadziła już polską bibliotekę. Dzięki

temu może ona pomóc pani Zajac, doradzić w wielu sprawach dotyczących prowadzenia działu polskiego w bibliotece. Wspólnie troszczą się o to, aby księgozbiór polski wzbogacał się, no i żeby był jak najbardziej wykorzystywany.

W Nordzie i Pas-de-Calais bibliotek polskich jest więcej. W Méricourt-sous-Lens można dostać książkę polską u pani Jankowskiej, w Carvin jest księgozbiór w sali p. Czajki. W sumie czynnych jest około 40 punktów bibliotecznych zaopatrzonych w 3.000 tomów. Organizując tę sieć bibliotek, przyjęto zasadę, że kierownicy poszczególnych punktów będą wymieniali zbiory. Co pewien czas zasób książek z punktów będzie wracał do centrali i będzie zastępowany nowym, w miarę możliwości — coraz bogatszym. Jak dotychczas, kierownicy punktów bibliotecznych nie mogą się uskarżać na brak zaopatrzenia.

## W BIBLIOTECIE CENTRALNEJ

Centralna biblioteka mieści się w Domu Polskim w Lens. W dużym hallu i przyległej doń salce znalazło pomieszczenie półtora tysiąca tomów. Stąd rozchodzą się



P. Leśniewska (po lewej) i p. Jankowska dowiedziały się, że są nowe książki w Centrali w Lens. Już z rana przyjechały zobaczyć, co można będzie uzyskać dla swych bibliotek

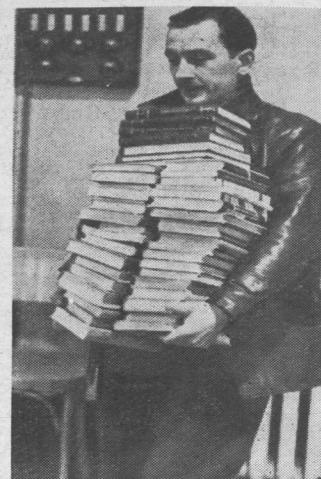
książki na punkty biblioteczne.

Kierowniczką biblioteki p. Wanda Grzegorzewska od grudnia zajęta jest porządkowaniem księgozbioru, oprawianiem książek, przyjmowaniem przesyłek. A jednocześnie trzeba też załatwić klientów, którzy przybywają tu już od rana. Oczywiście najczęstszymi gośćmi są nauczyciele, ale nie brak i innych osób.

Jakie nowości ma pani dla nas? Czy jest Sienkiewicz i Rodziewiczówna? — Czy można jeszcze przetrzymać stary zestaw książek, bo moi czytelnicy są tacy powolni!

P. Pączkowska, p. Jankowska, p. Leśniewska, p. Kicowa, p. Szydłowski z córką — wszyscy chcą książek. „Teren” prosi o książki, szuka dobrych książek, czyta z wielkim zainteresowaniem.

T. D.



Pan Szydłowski jest zachłanny. Nie odjedzie bez dwustu książek dla Bruay. Zamówienia tam są coraz większe, wymagania czytelników rosną



Biblioteka w merostwie w Rouvroy. Pani Zajac (po prawej) korzysta często z rad pani Przeniosło

## TA WYSTAWA PRZYPOMNI WAM POLSKĘ

Objazdowa Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej, która zawitała już do Nancy, została zorganizowana specjalnie dla Polonii Francuskiej i odwiedzi takie skupiska Polaków jak Strasburg, Metz, a być może również i inne miasta. Polakom przypomni ona Ojczyznę, a Francuzom ukaże bogactwo polskiego folkloru. To, co zobaczycie, nie jest jakimś fabrycznym nadsładownictwem ludowych wzorów. Wszystkie te figurki, dzbanki, koronki, wycinanki, wyszły z rąk chłopskich artystów, którzy wkładają w swoją pracę nie tylko zręczność rąk, ale i serce, oraz własne poczucie piękna, barw, kształtów.

W innych krajach europejskich, zwłaszcza zachodnich oryginalna twórczość ludowa zaginęła zupełnie. Stąd takie zainteresowanie polską sztuką ludową. Dwa lata temu wielka wystawa starej i nowej sztuki ludowej polskiej zorganizowana w Paryżu, w Musée d'Art Moderne wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Obecnie wystawa składa się z eksponatów współczesnej twórczości ludowej. Dzięki opiece państwa ludowego twórczość ta w Polsce nie zanikła, lecz rozwija się i już stała się częścią składową skarbów narodowej kultury.

Żeby zachęcić i pomóc ludowym artystom, organizowane są często wystawy, na których muzea i instytucje kulturalne oraz CPLiA (Centrala Przemysłu Ludowego i

Artystycznego) dokonują zakupów najlepszych rzeczy. Twórcom przyznaje się nagrody i stypendia. Co jakiś czas odbywają się konferencje twórców ludowych. Artyści pracują indywidualnie lub w oparciu o zespoły regionalne czy spółdzielnie artystyczne. Przy samej CPLiA istnieje 60 zespołów artystycznych — „Podhale”, „Kurpianka”, „Opoczynianka”, „Kamionka” i wiele innych.

Dzięki tym poczynaniom muzea zebrały 15 tysięcy eksponatów oryginalnej sztuki ludowej, a naukowcy obszerną dokumentację twórczości i folkloru ludowego wszystkich regionów kraju.

Sztuka ludowa ma wielki wpływ na współczesną twórczość plastyczną. Artyści polscy korzystają w dużym stopniu z dorobku ludowego i to w sposób bardzo nowoczesny i oryginalny. Wchodzi ona również do programów nauczania w szkołach artystycznych. Znana w Polsce jest zakopiańska szkoła sławnego rzeźbiarza, Antoniego Kenara, górala z pochodzenia — spędził on zresztą lata wojenne we Francji. Ze szkoły tej, opartej w dużym stopniu na folklorze góralskim, wyszło wielu bardzo ciekawych artystów. Ale twórczość ludowa ma wpływ nie tylko na rzeźbę, malarstwo czy ceramikę. Oddziałuje również na tkactwo, na przemysł meblarski i ceramiczny.

A. BUKOWSKA



Nasz korespondent Z.K. pisze:

## UROCZYSTOŚCI w Cognac-les-Mines (Tarn)

Niecodziennym wydarzeniem kulturalnym w naszej miejscowości Cognac-les-Mines była uroczystość poświęcona Tysiącleciu Państwa Polskiego. Odbyła się ona niedawno przy szesnastu w pełni sali. Zgromadzeni rodacy gorąco oklaskiwali program artystyczny, w któ-

rym brał udział nasz zespół młodzieżowy oraz działwa szkolna. Wykonane zostały polskie tańce ludowe, inscenizacje i piosenki. Na zakończenie został wyświetlony film.

Była to piękna polska uroczystość i wszyscy byli z niej bardzo zadowoleni.



## Popularyzujemy akcje KOMITETU TYSIĄCLECIA

### Wieczór artystyczny w Paryżu

W niedzielę 29 maja br. odbył się w sali Iena w Paryżu wieczór artystyczny. W programie wieczoru były występy zespołu taneczno-śpiewaczego Polskiego Liceum w Paryżu oraz seans polskich filmów.

Korzystając z okazji przybycia wielu rodaków ze stolicy Francji i z okolic podparijskich, mecenas Tadeusz Jagoszewski, przewodniczący polonijnego Komitetu uczczenia Tysiąclecia Polski, zaznajomił obecnych z programem prac Komitetu, a m.in. w zakresie organizowania imprez, zbierania funduszy na stypendia dla studentów polskich odbywających studia na uniwersytetach francuskich oraz z działalnością w dziedzinie ochrony zabytków polskich we Francji itd.

Mecenas Jagoszewski zapowiedział do zebranych o wstępowanie do Komitetu Tysiąclecia i poparcie przedsięwziętych akcji.

Bardzo udane były występy uczniów Liceum. Polonez warszawski, krakowiak, a zwłaszcza tańce góralskie zyskały brawa zebranej publiczności. Szkoda, że występy odbywały się na zbyt małej scenie; nie pozwoliła ona na pokazanie w całej pełni pomysłowych figur i efektownego układu tańców tego dość licznego i dobrego zespołu (około 30 tancerzy).

Zasadniczą częścią programu był seans filmowy. „Pociąg” („Train de nuit”), polski film wyświetlany w Paryżu po raz pierwszy, oraz krótkometrażówka o rzece Odrze były również gorąco oklaskiwane przez publiczność.

Przy okazji wieczoru artystycznego przeprowadzono zbiórki na cele Komitetu Uczczenia Tysiąclecia Polski.

# NA POLSKIE TYSIĄCLECIE URODZINOWY KARNAWAŁ

**W**IELKI majowy karnawał w Rouvroy stał się dla tutejszych rodaków początkiem uroczystości polskiego Tysiąclecia. Długi, ciągnący się ponad kilometr barwny korowód dzieci, młodzieży i dorosłych maszerował przez 2 i pół godziny przez wszystkie niemal osady górnicze położone w rejonie Rouvroy. Defilowano długimi kilometrami, wznosząc na całej trasie okrzyki na cześć Polski i Francji, na cześć przyjaźni francusko-polskiej. Już na długo przedtem, zanim zbliżyła się czołówka pochodu, w domkach górniczych otwierały się wszystkie okna, na ulicach gromadzili się ludzie. Nikt nie ukrywał swojego zachwytu polskim folklorem — polską piosenką, barwnym strojem.

Większość widzów to oczywiście Polacy. Na ulice wyległy całe rodziny, kobiety z dziećmi na rękach, mężczyźni. Na domach powiewały flagi francuskie i polskie. Tu i ówdzie zespoły polskie z Guesnain, Lens i inne, które brały udział w pochodzie, zatrzymywały się, by zademonstrować ludowy taniec. Nie szczędzono oklasków, życzliwych uśmiechów, przyjemnych gestów. Czulo się bezpośredni kontakt między tymi, którzy szli w pochodzie, i tymi, którzy stali na ulicy.

Uroczystość zaszczytlił swoją obecnością — mer Rouvroy p. Bernard Omer z małżonką, jego zastępca — p. Józef Zajac, członkowie miejscowej rady administracyjnej oraz konsul polski z Lille — p. Tadeusz Wegner.

To, że uroczystości wypadły okazale, w dużej mierze zawdzięczać należy merowi, p.



Omer, który niezwykle serdecznie odniósł się do całej imprezy, pomagając i ułatwiając należyte przygotowanie.

Życzliwy stosunek p. Omer znalazł także wyraz w jego krótkim przemówieniu, wygłoszonym do zebranych.

— Dużo dzisiaj jest radości, wesołych uśmiechów — mówił mer. — Chcemy kontynuować obchody tych znamiennych, 1000-letnich urodzin Państwa Polskiego. My, Francuzi, czcimy tę rocznicę na równi z Polakami. Narody nasze zawsze żyły w braterskiej przyjaźni. Życzymy dużo szczęścia i tym Polakom, którzy są tutaj, i tym, którzy budują nową rzeczywistość w swojej ojczyźnie. Niech żyje Francja! Niech żyje Polska! Niech żyje przyjaźń francusko-polska!

W imieniu rządu i rodaków z kraju serdecznie pozdrowił zebranych konsul R.P. z Lille — p. Tadeusz Wegner, dziękując równocześnie francuskim gospodarzom za serdeczną pomoc w zorganizowaniu

karnawału. Konsul mówił także o rozwoju nowej Polski, o jego ścisłym związku z 1000-letnią burzliwą historią, z najlepszymi polskimi tradycjami postępowymi. Należy do nich również przyjaźń francusko-polska, którą tutaj, na gościnnej ziemi francuskiej, z okazji polskiego święta, również manifestujemy.

Uroczystości w Rouvroy ciągnęły się do późnego wieczora. Na placu w centrum miasta zgromadził się w południowych godzinach liczny, rozbawiony tłum, który przyglądał się występom polskich zespołów folklorycznych.

## WIZYTA AMBASADORA PRL W BRABANCJI

W dniach 23 i 24 maja ambasador PRL w Hadze Jan Balicki zwiedził północną Brabancję. W stolicy prowincji S'Hertogenbosch ambasador Balicki podejmowany był przez komisarza królewskiego gubernatora Kortmana obiadem, w którym uczestniczyło kilku burmistrzów większych miast prowincji.

W drugim dniu pobytu w Brabancji ambasador zwiedził największą holenderską fabrykę włókienniczą Aabe w Tilburgu, gospodarstwo wiejskie „De Utrecht”, rezerwat w Hilvarenbeek oraz zapoznał się z pracami wodno-melioracyjnymi na odcinku Mark-Dintel. Następnie w towarzystwie przedstawicieli władz prowincjonalnych i miejskich złożył wieniec na cmentarzu żołnierzy polskich, poległych w walkach o wyzwolenie Bredy w 1944 r.

## WYNIKI KONKURSU W BRUAY-EN-ARTOIS

Zespoły młodzieżowe: 1 — zespół z Guesnain, 2 — zespół z Harnes, 3 — zespół z Sessevalles, 4 — zespół z Lens, 5 — zespół z Flers, 6 — zespół z Raismes-Sabatier, 7 — zespół z Waziers i 8 — zespół z Fraix-Marais.

Zespoły dziecięce: 1 — zespół z Harnes, 2 — zespół z Flers, 3 — zespół z Vieux-Condé, 4 — zespół z Denain, 5 — zespół z Fenain, 6 — zespół z Méricourt, 7 — zespół Sallaumines i 8 — zespół z Haillicourt.

Ponadto jury konkursu wyróżniło oddzielnie kolejno trzy tańce: „Mazur lubelski” — w wykonaniu zespołu Guesnain, „Krakowiaka” — w wykonaniu tancerzy z Harnes i „Kujawiaka” w wykonaniu zespołu z Flers.

(Fotoreportaż o konkursie zamieszczamy na kol. 10—11).

## W Berlingen - Koersel - Stal w Belgii

### dzieci uczą się po polsku



P. Irena Abramska w czasie lekcji z 32 uczniami w szkole polskiej w Berlingen (prow. Limburg)

W numerze 7(123) TYGODNIKA POLSKIEGO pisaliśmy o wzorowej pracy kulturalno-oświatowej małej kolonii polskiej w Berlingen-Koersel-Stal w Belgii.

Nauczyciele Irena i Kazimierz Abramscy prowadzą regularnie dwa razy w tygodniu naukę języka polskiego z grupą 71 dzieci i młodzieży w 3 oddziałach. Oddział najmłodszych uczy się w miejscowej świetlicy kopalnianej, 2 dalsze oddziały znalazły pomieszczenie w nowoczesnym gmachu państwowej średniej szkoły ogólnokształcącej (RIJKSMIDDEL-BARESCHOOL) w Berlingen-Mijn.

Miejscowa, wyjątkowo aktywna Szkolna Rada Rodzi-

cielska troszczy się o potrzeby dzieci uczęszczających do szkoły oraz jest organizatorem życia kulturalnego środowiska. W pogodne dni lekcje odbywają się na wolnym powietrzu.

T. M.

**100-LECIE UDZIAŁU  
POLAKÓW W WALKACH  
O WYZWOLENIE WŁOCH**  
Towarzystwo Włochy-Polska organizuje w Rzymie w dniu 11 czerwca br. uroczystości i wystawę z okazji 100-lecia udziału Polaków w walkach o wyzwolenie Włoch. Wystawa zostanie również zorganizowana w innych miejscowościach Włoch.

## ZGONY GÓRNIKÓW

Władysława Piekarskiego, lat 39, górnika polskiego, zam. przy Chemin de Bouvigny w Hersin-Coupigny, zastano martwego na progu domu. Ustalono, że Piekarski zmarł nagle na udar serca.

\* \* \*

W kopalni Wallers (Nord) wydarzył się ostatnio nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł młody górnik polski, Leon Białkowski, lat 27, zam. 140, rue Jean Jaures w Haveluy.

Zajęty przy wyrobie węgla w pokładzie 2 na szybie A renberg, Białkowski został zaskoczony obsunięciem się ściany węglowej. Mimo szybkiej akcji ratunkowej i pomocy lekarskiej, wydobyty spod zwalów węgla górnik nie dawał już znaku życia.

Zmarły tragicznie Leon Białkowski był ojcem jednego dziecka. Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia.

# Porady Prawne

Pan Jan KWIATEK  
Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Pracowałem od 1913 do 1925 roku w kopalniach czeskich i zapytuję, czy mam prawo do renty za te lata? Co mam uczynić, żeby mi tę rentę wypłacano?

Konwencja polsko-francuska o rentach starczych mówi jedynie o latach przepracowanych w Polsce i we Francji, z tym że każde państwo płaci tylko tę część renty, która przypada za okres pracy na jego terenie.

W danym wypadku chodzi o pracę w Czechosłowacji, a więc w państwie, które nie podpisało danej konwencji. Lata przepracowane tam nie dają Panu na podstawie konwencji polsko-francuskiej prawa do renty starczej za ten okres pracy.

Pan Michał DUL,  
Unienville (Aube)

Moja renta starcza nie jest wielka, gdyż nie przekracza 200 tysięcy dawnych franków na mnie i na żonę. Czy mam prawo do zapomogi z Funduszu Narodowego Solidarności?

Jak już ogłaszaliśmy, warunkiem przyznania tego zasiłku, wynoszącego 31.200 franków rocznie, jest spełnienie następujących wymogów:

- 1) posiadanie 65 lat lub 60 lat w przypadku niezdolności do pracy,
- 2) zamieszkiwanie we Francji lub w departamentach zamorskich,
- 3) korzystanie z jednego lub więcej świadczeń z tytułu starości, przyznanych na podstawie przepisów prawnych, albo też otrzymywanie świadczeń w ramach opieki społecznej z tytułu kalectwa, upośledzeń wzroku itp.

Świadczenia te nie mogą przekraczać 201.000 dawnych fran-

ków dla osób samotnych, lub 258.000 fr rocznie, jeżeli chodzi o osoby pozostające w związku małżeńskim.

Wniosek o przyznanie zasiłku powinien być złożony na specjalnym blankiecie, wydanym przez merostwa, do tej Kasy, z której zainteresowani pobierają rentę.

## KĄCIK FILATELISTY

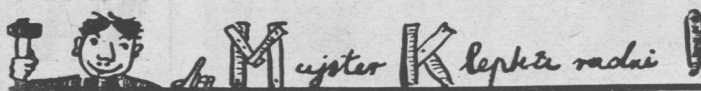
### BITWA POD GRUNWALDEM NA ZNACZKACH



14 lipca 1945 roku ukazał się w Polsce pierwszy znaczek dla upamiętnienia zwycięstwa nad Zakonem Krzyżackim pod Grunwaldem. Wydano go w 535 rocznicę bitwy. Znaczek ten wartości 5 zł o barwie stalowoniebieskiej został wykonany według projektu M. Wątorskiego.

W tym roku z okazji 550-lecia bitwy oczekujemy na nową serię zaprojektowaną przez artystę Cz. Kaczmarczyk. Ukaże się ona w dniu 15 lipca i złożą się na nią znaczki o wartości: 60 gr, 90 gr i 2,50 zł.

60-groszowy znaczek przedstawiać będzie wizerunek nagrobka króla Wła-



## SZAFKA NA UBRANIE

Niekoniecznie trzeba być stolarzem aby taką szafkę skleić.

Cztery krokwie (A) 80 × 35 mm, długości 1 m 80 złączone u dołu i u góry poprzecznicami (B) długości 500 mm i (C) długości 1 m 20 stanowią będą „szkielet” szafki. Nie martwić się zbytnio o prostokątność, którą otrzymamy po przybitiu dokładnie wymierzonych płyt z dykty grubości 5 mm.

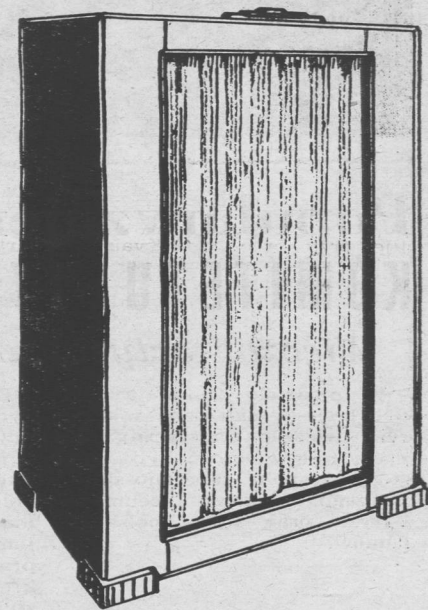
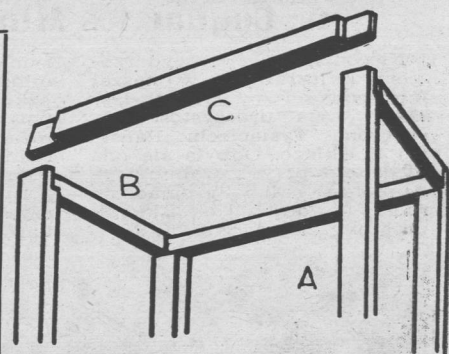
Spód i góra są również z dykty. Tylną ścianę natomiast można wykonać

z tańszego materiału (np. kawałek starego linoleum, kartonu).

Spojenia na rogach przykryć listwą, którą również ozdobimy otwór szafki, zakryty firanką.

Kawałki tej listwy urozmaicą górę szafki.

Po wykończeniu całości, przybić nóżki tapczanowe, pociągnąć ciemnym lakierem, listwy zaś lakierem jaśniejszym.



K.G.

dysława Jagiełły w Krakowie w Katedrze na Wawelu. Na tym samym znaczku umieszczone będą herby ziem podległych Jagielle: herb Królestwa Polskiego — orzeł, herb Wielkiego Księstwa Litewskiego — pogoń, herb Wielkopolski — głowa tura na szachownicy, oraz herb Rusi Czerwonej — lew.

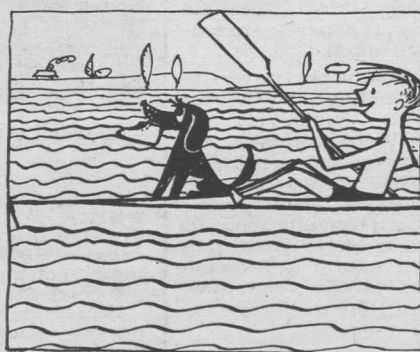
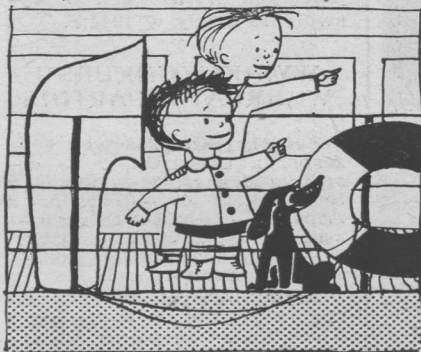
Nakład tego znaczka wyniesie 2 miliony.

90-groszowy znaczek ilustruje dwa główne elementy pomnika, który stanie na polu bitwy pod Grunwaldem: spiętrzone bloki granitowe przedstawiające oblicza rycerzy oraz pęk trzydziestometrowych masztów-proporców. Pomnik został zaprojektowany jak wiadomo przez prof. Jerzego Bandurę oraz prof. Witolda Cękiewicza. Nakład znaczka wyniesie 300.000 sztuk.

Wreszcie na znaczku wartości 2,50 zł zobaczymy reprodukcję słynnego obrazu Jana Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem”.

Przypominamy, że już we wrześniu 1944 ukazał się polski znaczek wartości 50 gr z cokołem pomnika Władysława Jagiełły w Krakowie. Na znaczku jest bardzo czytelny napis „Grunwald”. Drugi znaczek z pomnikiem Władysława Jagiełły był wydany w maju 1945 i wchodzi w skład tak zwanej serii „Widoki Krakowa”.

## Przygody Doudou, Stasia i psa Kubę



Ryknęła syrena i wiślański statek odbił od przystani. Na jego pokładzie trójka znanych nam pasażerów popłynęła na spacer do Młocin. Już zdążyli zwiedzić cały statek i teraz przypatrują się znajomym brzegom Warszawy. „Popatrz Doudou, tam na prawym brzegu jest Praga i ogród zoologiczny. Ile tam zwierząt! A jakie śmieszne małpki!” Ale Doudou patrzył na lewy brzeg Wisły. Tuż nad wodą zauważył dobrze znaną sylwetkę.

„Och, zapomniałem, jak się nazywa ta panna z rybim ogonem, co w jednym ręku trzyma miecz, a w drugim tarczę! Nigdy jeszcze takiej dużej nie widziałem!” Doudou z takim przejęciem przyglądał się posagowi na brzegu Wisły, że nagle stracił równowagę, fajtną nogą i jego bucik znalazł się w wodzie. „Mój but! Mój but!” — zawołał Doudou. Wtem coś czarnego przysnęło z pokładu do wody — „Kuba!” krzyknęli przestraszeni chłopcy.

Kuba usiłuje dopłynąć do kołyszącego się na fali buta. W końcu mu się to udaje. Płynie teraz trzymając bucik Doudou w pysku, ale statek posuwa się szybciej od małego pieska. Czy starczy mu sił? Doudou jest bliski plażu — „Mais il va se noyer! Au secours!” Przy chłopcach zgromadził się tłumek pasażerów. — „O, tam pies! pies płynie za statkiem!” Staś błaga o łódź ratunkową. Ale oto na kajaku podpływa młody chłopiec.

„Nie bójcie się, zaraz wyłowię waszego psa!” — woła do Stasia. Po chwili Kuba ocekając strumieniami wody siedzi już w kajaku. Jest bardzo zmęczony, sapie, ale bucika z pyska nie wypuszcza. Poza tym denerwuje się, że jego przyjaciele nie są z nim razem. „Kuba, calme-toi! Zaraz cię zabierzemy!” — uspokaja go Doudou. Kiedy statek przybił do przystani, nastąpiło serdeczne powitanie. Doudou włożył mokry bucik i wesoło ruszyli do lasu. (4 — d.c.n.)



# SPORT

## „ROUTE de FRANCE” z udziałem Polaków

Francuska Federacja Kolarska zaprosiła drużynę polską do udziału w tegorocznym etapowym wyścigu kolarskim dla amatorów „Route de France”, który odbędzie się od 26 lipca do 1 sierpnia.

Zaproszenie zostało przyjęte i wobec tego kolarze białoczerwoni w towarzystwie kilku innych drużyn zagranicznych oraz drużyn francuskich w końcu lipca walczą będą na szosach południowej Francji.

Termin „Route de France” został przesunięty z początku czerwca na koniec lipca, aby stać się mógł generalną próbą dla kolarzy amatorów przed mistrzostwami świata, które odbędą się 13 sierpnia w Lipsku, i Igrzyskami Olimpijskimi w Rzymie.

Oto trasa wyścigu:  
26 lipca etap okrężny wokół Ré (260 km).

27 lipca La Rochette — St. Jean d'Angely (75 km) i St. Jean d'Angely — Royan, drużynowo na czas (80 km).

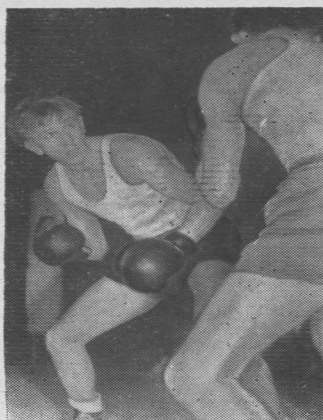
28 lipca Royan — Mimizan (195 km).

29 lipca Mimizan — Hossegor indywidualnie na czas (41 km).

31 lipca Hossegor — Mauleon Bagneres de Bigorre (172 km).

1 sierpnia Mauleon Bagneres de Bigorre — Pau (140 km).

Jak widać z tego programu, kolarze przejadą na szosach francuskich wszechstronny egzamin. Obok 2 etapów na czas uczestnicy sforsują na ostatnich dwóch etapach dwa groźne szczyty pirenejskie L'Aubisque i Tourmalet, przez które tradycyjnie przejeżdżają również kolarze w czasie „Tour de France”.



Jerzy Adamski — mistrz Europy 1959 i mistrz Polski 1960

### MISTRZOSTWA SZYBOWCOWE w KOLONII

W Butzweller pod Kolonią rozpoczęły się 4 czerwca międzynarodowe zawody szybownicze. W zawodach biorą udział polscy piloci szybownicy: Adam Witek, w klasie standartowej na nowym polskim szybowcu typu „Foka”, Edward Makula i Jerzy Popiel na szybowcach typu „Zefir II” w klasie otwartej. Najgroźniejszymi przeciwnikami Polaków są Amerykanie Johnson i Schreder, i Rosjanie Antonow i Wierietnikow.



## KĄCIK OGRODNIKA...

**Gospodarka w polu.** Rolnicy polscy rozrzucają się po całej Francji. Gdy więc jedni biorą się do kośby łąk, inni rozpoczynają już żniwa. Ale prace ogólne polegają na spulchnianiu zagonów kukurydzy, buraków; obradlaniu kartofli, przerywaniu maku, oczyszczaniu łąk z złośliwych chwastów; sadi się flance kapusty, tytoniu; pracuje przy orce, bronowaniu, wzmacnia się glebę nawozami sztucznymi lub już przorytuje nawozy zielone; sieje tatarak (sarrazin) oraz rzepę, a w winnicach spryskuje się krzewy, umacnia i uszczepuje końce pędów.

**Na zagonach warzywnych.** W maju ukończono roboty ziemne i uskuteczniiono zasiewy, więc czerwiec przeznaczony jest głównie na pielęgnację zagonów, spulchnianie ziemi i polewanie. Polewać należy wieczorem: woda nie wyparowuje i w ciągu nocy przedostaje się w głębsze

warstwy ziemi. Polewać lepiej rzadziej, ale obficie, a przerywać rośliny jak najmniejsze.

Po 15 czerwca przestaje się siać fasolę na ziarno, ale dalej co piętnaście dni sieje się na zbiór strąków zielonych.

Sadzi się flance selerów, sałat (laitues, romain, chicorées, scarole).

Dogłądać należy zagonów z kartoflami, spulchniać ziemię i przyskać, gdy dotknięte są chorobą zwaną tu mildiou, a przeciw doryforom stosować mieszanek płynu na bazie H.C.H.; płynem tym nie należy spryskiwać innych warzyw, bo zachowują niemiły smak.

Dogłądać trzeba i pomidorów, obrywać pędy wyrastające u nasady liści, zachowując liście i kwiaty, a gdy rośliny chorują — spryskiwać (bouille cuprique) jak kartofle.

Truskawki dają pełną produkcję; aby mieć młode krze-

wy, wrywane młode pędy sadyć należy na oddzielnym zagonie dość gęsto i rozsądzić w roku przyszłym.

W czerwcu można jeszcze siać buraki czerwone, marchew, sałaty, kapustę, pory; zbiór późną jesienią lub na wiosnę.

**W ogrodzie owocowym.** Praca w czerwcu polega na spryskiwaniu drzew, aby niszczyć kolonie szkodników zjadających liście, młode pędy i wżerających się w owoce. Obecnie używa się płynów bez zawartości składników arsenuku (bouille bordelaise, Elgeté, Helione).

Należy też wziąć na odważę i przerzedzić na gałązkach zbyt obfite bukiety owocu. Będziemy mieli większy i smaczniejszy owoc. Metodę przerywania podaaliśmy w poradzie na maj.

Przypomnieć również trzeba, że od czerwca do września kontynuuje się zieloną przycinanie pędów grubości ołówka, które nie mają być dalszą budową rozrastającej się korony. Skracamy je do długości mniej więcej 15 — 20 cm zostawiając trzy—cztery listki na pędach mocniejszych, pięć—sześć na słabszych. Przyspiesza się tym formowanie kwiatów na rok przyszły i wzmacnia się drzewo skierowując dopływ soków na rosnący owoc.

**W ogródku kwiatowym.** Rośliny wrażliwe na zimno winny już być posadzone; można też jeszcze posiać tegoroczne, które będą kwitnąć przed nastaniem zimnych dni, jak: Coréopsis, Soucis, Chrysanthèmes, Zinnias, Réséda, itd.

Przekwitłe kwiaty należy obcinać, wzmacnia to wydajność i trwałość rośliny. Najlepsza pora do przycinania żywopłotów i krzewów ozdobnych.

Kto posiada trawnik, winien go polewać, kosić, wałować: polewać, by teren utrzymał w stanie świeżym; kosić, co 8 — 10 dni, jak trawa ma wysokość 5—6 cm; wałować przynajmniej raz na miesiąc. To ostatnie przypomina historyjkę o turyście w Anglii, który podziwiając piękny trawnik, spytał właściciela: „Co należy czynić, aby mieć tak piękny trawnik?”. „Zwyczajnie, ten jest wałowany od trzystu lat!”.

# NAJLEPSZE POLSKIE PIĘŚCI

Waga musza: Henryk Kukier, waga kogucia: Jarosław Kulesza, waga piórkowa: Jerzy Adamski, waga lekka: Kazimierz Paździor, waga lekkopółśrednia: Józef Piński, waga półśrednia: Leszek Drogosz, waga lekkośrednia: Helmut Kucmierz, waga średnia: Tadeusz Walasek, waga półciężka: Zbigniew Pietrzykowski, waga ciężka: Władysław Jędrzejowski — oto lista mistrzów Polski w boksie na rok 1960.

Ostatnia wielka próba sił polskiego pięściarstwa przed Igrzyskami Olimpijskimi cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. W mistrzostwach Polski, rozegranych w Warszawie, zmierzyły swe siły 149 bokserów z całego kraju, wykazując dobre przygotowanie.

Tylko trzech zawodników obroniło swe tytuły: Adamski, Walasek i Pietrzykowski. Po raz pierwszy mistrzostwo Polski zdobyli: Kulesza i Kucmierz. Pozostali — to znani pięściarze, którzy w przeszłości już nie raz przepasywani byli szarfami mistrzowskimi.

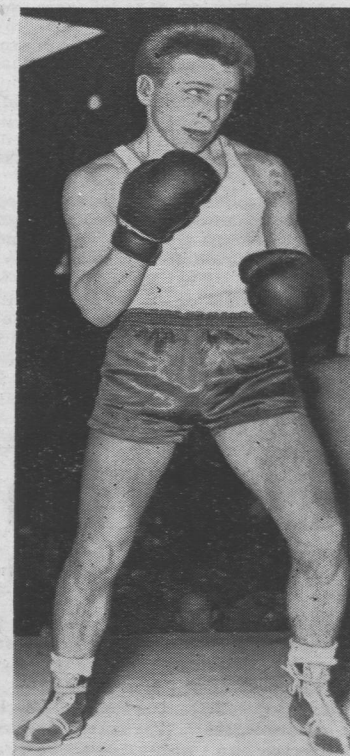
Z kandydatów do Rzymu bardzo dobrą formę wykazali: Jędrzejowski, Walasek, Adamski, Drogosz i Paździor. Mają oni w tej chwili nie tylko prawie pewne miejsce w reprezentacji, ale można przypuszczać, że także na Olimpiadzie wystartują z szansami na medale. Do tego grona zaliczyć też można młodego Kuleszę, który nie tylko pokonał wyraźnie swego najgroźniejszego rywala Zawadzkiego, ale zdobył nagrodę dla najlepszego technika turnieju.

Niepokój budzi natomiast forma naszego asa atutowego — Pietrzykowskiego, który wyraźnie zaniedbał się w treningu i musi mocno popracować, aby odzyskać do sierpnia dawne umiejętności (wyczucie dystansu i siłę ciosu).

W wagach — muszej, lekkopółśredniej i lekkośredniej polscy trenerzy mają nadal kłopoty z wyszukaniem re-

prezentanta. Kukier w muszej był najlepszy z całej stawki, ale jest on już za stary, aby odegrać jakąś rolę w Rzymie. W wadze lekkopółśredniej z tych samych względów nie wchodzi w rachubę stary weteran ringu Piński. Jego konkurenci — Kulej i Kacprzak zawiedli. Nieco lepiej jest w wadze lekkośredniej, gdzie zarówno Kucmierz, jak i Bartosiewicz zademonstrowali zadawalające umiejętności.

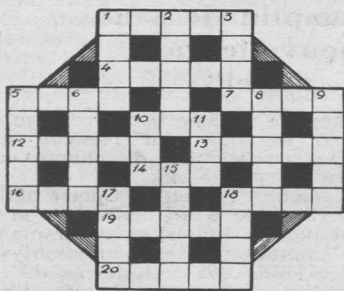
Feliks Stamm — sławny trener polskich pięściarzy — był zadowolony z przebiegu mistrzostw, ale podkreślał, że jego wychowanków czeka solidna praca przed Olimpiadą.



Jarosław Kulesza — mistrz Polski 1960, najlepszy technik mistrzostw

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### K R Z Y Ż Ó W K A



**POZIOMO:** 1) mialko sproszkowany cukier, 4) aktor grający role komiczne, 5) materiał opatrunkowy, 7) udzielanie przez państwo schronienia obcemu obywatelowi, 10) owad żądłowy, 12) koń piękny, dzielny, dorodny, 13) waluta ZSRR, 14) tak nazywa się utwór poetki A. Mickiewicza opiewający młodość, 16) lipcowa solenizantka, która przynosi chłodne poranki, 18) jest następstwem winy, 19) spiętrzenie lodów płynących rzeką, 20) największy francuski port wojenny.

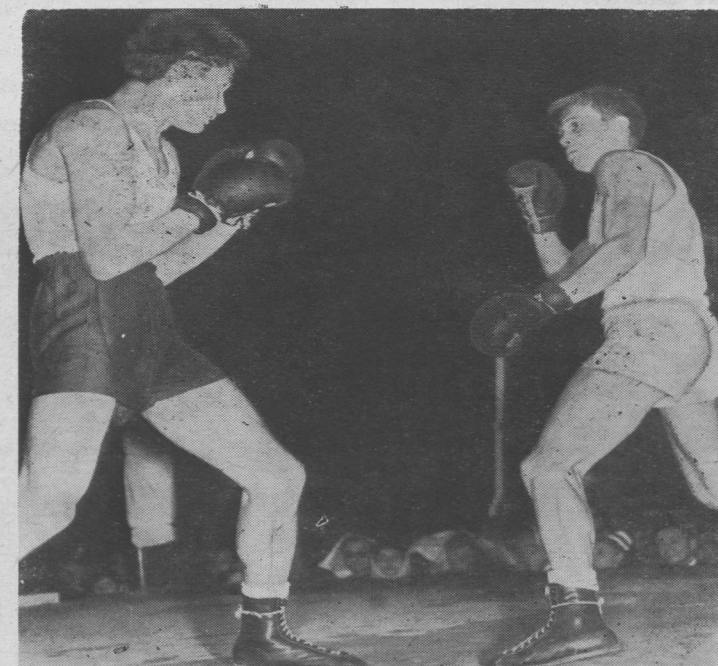
**PIONOWO:** 1) mocna, gęsta tkanina bawełniana, 2) nazwisko autora powieści „Hra-

bia Monte-Christo”, 3) górna kończyna u człowieka, 5) rzeka, nad którą leży Poznań, 6) gęsta kurzawa albo głupiec, 8) dziki koń afrykański o sierści w czarne pasy, 9) tytuł powieści B. Prusa lub ulubiona zabawka dziewczynki, 10) jest pańskie i tuczy konia, 11) papuga o pięknym, jaskrawym upierzeniu, 15) drobna sprzedaż bezpośredniemu konsumentowi, 17) główny składnik powietrza (75%), 18) inaczej kurek lub zawór.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru na adres redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędną rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE magicznej krzyżówki z nr 21 (137)

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) list, 2) kawa, 3) Irka, 4) agat, 5) skat, 6) Waga, 7) tata, 8) akta, 9) atak, 10) kler, 11) teza, 12) mora, 13) arak, 14) kura, 15) okaz, 16) udar, 17) raty, 18) rada, 19) azyl, 20) arab.



Leszek Drogosz (z prawej) — trzykrotny mistrz Europy, mistrz Polski 1960

## LA PAGE FRANÇAISE

LE PLUS VIEIL AEROCLUB  
DE POLOGNE a 33 ANS

Le plus vieil aéroclub de Pologne a 33 ans. C'est celui de Varsovie dont les 500 adhérents, dès qu'ils ont des minutes de libre, se précipitent à Gocławek.

C'est là que se trouve l'aérodrome et les installations qui hébergent les cinq sections du club: modèles réduits, parachutisme, planeur, avion, looping. Toutes ces sections ont leurs „mordus”.

La section des modèles est considérée comme la meilleure de toute la Pologne. Parmi les parachutistes se trouvent des champions qui ont remporté des concours internationaux. En ce moment, ils se préparent à effectuer des sauts de 12.000 à 13.000 mètres, à une hauteur ou il fait moins 50° degrés.

## NOUVELLES EN BREF

◆ La vitamine H3, la toute dernière vitamine découverte, va être produite par l'industrie des produits pharmaceutiques polonaise, qui fabriquera 100 tonnes de vitamines cette année (contre 70 l'année dernière). La majorité de cette production sera consacrée à la vitamine C, dont la quantité dépassera de dix tonnes les chiffres atteints en 1959.

◆ Une polonaise sur six utilise de la poudre venant de la voïvodie de Zielona Góra, où se trouvent les principales usines de produits de beauté.

◆ 590 rues de la capitale ont reçu dernièrement un nom. Le baptême a été organisé par les conseils municipaux, avec la collaboration des scouts qui sont les parrains d'un certain nombre d'entre elles.

SUCCES INATTENDU DE LA „SYRENA-SPORT”  
à son premier essai sur les routes de la capitale

La dernière née des usines F.S.O. de Varsovie, a agréablement surpris ses premiers visiteurs par sa ligne et son aisance sur la route. Les ingénieurs de F.S.O. (où sont fabriquées les automobiles „Warszawa”) viennent de mettre au point une voiture de sport, la „Syrena”.

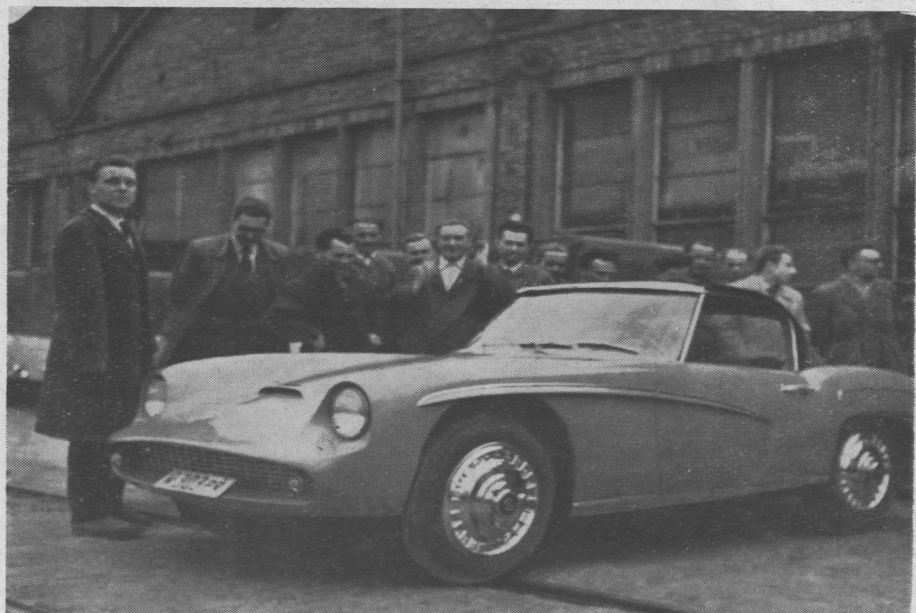
Sa naissance avait été annoncée il y a quelque temps déjà. Mais des difficultés techniques avaient dû la faire reporter.

Elle vient cette fois d'effectuer ses premiers essais; tous les spécialistes sont contents.

„Syrena-Sport” n'était pas un prototype. Il n'est pas question d'en lancer la production en série.

Elle devait servir à étudier et à mettre au point les nouveaux modèles „Warszawa” et „Syrena”. Mais les essais ont remporté un tel succès, que les parents de la petite voiture ont décidé d'agrandir leur famille et d'en produire quelques-unes.

La carrosserie en plastique de cette voiture à deux cylindres fait qu'elle est peu coûteuse. Aussi a-t-on décidé de ne pas perdre l'occasion de lancer sur les routes polonaises, la „Syrena-Sport”.

IL MANQUE 77.999 KILOMETRES  
AU MINISTRE DES TRANSPORTS  
POUR AVOIR LE PERMIS  
DE CONDUIRE UNE LOCOMOTIVE

Qui dirige la Pologne? Qui sont ces ministres?

Voici l'un deux, tel qu'il a été présenté dans un interview original, publié par un hebdomadaire.

Il s'agit du nouveau ministre des communications, Joseph Popielas.

Q. — Depuis quand travaillez-vous dans le ministère?

R. — Depuis 1950.

Q. — Quelles fonctions occupiez-vous auparavant?

R. — Celles de Vice-Ministre.

Q. — Que faisiez-vous avant cela?

R. — Je travaillais depuis trente ans dans les chemins de fer.

## UN COURT EXAMEN

Q. — Nous permettez-vous de vous faire passer un court examen?

R. — Je vous en prie.

Q. — Combien avons-nous de kilomètres de voie ferrée actuellement?

R. — Environ 80.000 km.

Q. — Combien de kilomètres seront-ils installés au cours des 5 prochaines années?

R. — 10.000 km.

Q. — Si peu?

R. — C'est assez.

ET LES COMMUNICATIONS  
INTERPLANETAIRES?

Q. — Est-ce que vous vous préparez aux communications interplanétaires?

R. — (souriant) J'ai demandé la préparation d'un tel plan, à notre centre d'expérimentation. Je pense que vers l'an 2.000 le principe en sera adopté.

Q. — Votre centre d'expérimentation prépare un plan de mise en route des communications interplanétaires. Pouvez-vous me dire quand les locomotives à vapeur cesseront d'être utilisées?

R. — Je pense qu'elles sont nécessaires encore pendant 15 ans.

Q. — Qu'est-ce qui leur succèdera?

R. — Des locomotives électriques et Diesel.

Q. — Quand les passagers, en achetant leur billet, auront-ils l'assurance d'avoir une place assise?

R. — Dans deux ans, chaque passager aura cette assurance.

Q. — Cette garantie dépend-elle d'une augmentation des prix?

R. — Non, cela ne dépend pas d'une augmentation des tarifs.

Q. — Savez-vous pêcher?

R. — Non, cela est du ressort du ministère de la marine.

## LA PLUS GRANDE PEUR DE SA VIE

Q. — A quelle occasion avez-vous éprouvé la plus grande peur de votre vie?

R. — Un jour, où j'étais de service à la surveillance des voies, durant ma jeunesse. J'avais eu tant de travail, que je me suis assoupi quelques secondes. Imaginez mon émotion, quand je me suis réveillé. Il m'avait semblé que cela avait duré des siècles.

Q. — Est-ce que vous possédez votre permis de conduire pour une locomotive?

R. — Non, car, pour l'obtenir il faut avoir conduit une locomotive pendant 80.000 km et il me manque encore 77.999 km.

Q. — Pourriez-vous nous indiquer rapidement 5 signaux de danger, et 5 signaux d'interdictions?

R. — Attention, déviation sur la gauche; croisement et bifurcation, voie fermée à cause d'un obstacle...

Q. — Merci!, c'est suffisant. Savez-vous conduire une voiture?

R. — Oui.

LE MINISTRE DE LA CULTURE  
DOIT-IL SAVOIR FAIRE DES VERS?

Q. — Le Ministre des communications s'occupe également de l'aviation. Savez-vous piloter un avion?

R. — Je rejette cette question; est-ce que le ministre de la culture doit écrire des vers?

Q. — A quoi vous intéressez-vous en dehors de vos heures de travail?

R. — Au théâtre, à la littérature, au tourisme à pied, en vélo et en voiture... Etes-vous satisfait?

C'est à peu près tout ce que nous voulions savoir, nous vous remercions, Monsieur le Ministre.

PARCE QU'ILS ONT  
TROP D'APPETIT

Les cormorans des réserves de PRZCHLEWO n'auront droit qu'à un périmètre de 6 kilomètres

Les cormorans de la côte occidentale qui sont les hôtes de la réserve du lac de Przechlewo donnent des soucis aux chercheurs scientifiques et aux pêcheurs de la région: ils ont trop d'appétit.

Après de minutieux examens on s'est aperçu qu'ils portaient de graves dommages aux réserves de poissons. Pour leurs repas quotidiens, ils consomment environ un kilo de poisson chacun. Comme il y a plus de 1.200 cormorans autour du lac de Przechlewo, cela signifie que chaque jour ils détruisent plus d'une tonne de poisson. On a jugé que c'était beaucoup trop si on voulait conserver des réserves de poissons suffisantes; aussi a-t-on décidé de prendre des mesures draconiennes contre les oiseaux (bien qu'ils se fassent de plus en plus rares dans le monde). Tout cormoran qui s'éloignera du lac de plus de 6 kilomètres pourra, et même sera impitoyablement abattu par les chasseurs.

Pour les championnats  
du monde de ski  
Zakopane prépare  
un tremplin de saut,  
une nouvelle gare  
et un „motel”

Zakopane va être bouleversé, modernisé, agrandi pour recevoir en 1962 les participants du championnat du monde de ski.

La célèbre station de Sports d'hiver sera dotée d'une nouvelle gare, de nouveaux hôtels et notamment d'un „motel” pour 50 automobiles.

Avec l'aide des techniciens de la Fédération Internationale de Ski, on prépare en ce moment le profil du prochain tremplin de saut. Il sera entouré de tribunes et d'une grande tour pour les juges. Selon les spécialités, il sera l'un des meilleurs trempins du monde.

On a même déjà pensé aux insignes que porteront les concurrents des championnats, une montagne et une paire de ski aux couleurs polonaises, blanc et rouge.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie ul. Ludna 4



O, jestem tu na zdjęciu — mówi Terenia Wójcik swym nowym kolegom z zespołu „Warszawa”



Szybko zawiązała się przyjaźń pomiędzy małą Helcią Rząd, córką lublinianina i Odilką Dinet z Dijon, a ich starszymi koleżankami z Lublina

# Z „LUBLINEM”

## W ŚRODKOWEJ FRANCJI

(Wrażenia uczestnika)

JAK to nas zachęca do pracy, nawet sobie nie wyobrażacie! Cały nasz zespół żyje od dwóch dni tylko „Lublinem”. W domu, na ulicy, a nawet w fabryce podczas pracy wszyscy nasi ucza się piosenki. Żebyśmy mieli takie stroje, jak zespół Ziemi Lubelskiej. No i żebyśmy umieli tak tańczyć, jak oni! Nie wiem sam, co bym za to dał!

Józef Parczyński jest entuzjastą polskiego folkloru. Jako członek (ba, nawet wiceprezes) zespołu „Warszawa”, wyżywa się w tańcu, w piosence polskiej. Ale w Dijon jest więcej takich entuzjastów i to wśród Polaków obu pokoleń. Dzięki ich entuzjazmowi i dzięki wytrwałej pracy: pani Dinet, pp. Szpaka, Bujaka, Stawieckiego, Jakubowicza, Rozenberga, całej rodziny Kowalewskich, Parczyńskich i jeszcze wielu innych rodaków „polskie Dijon” zaczyna ostatnio coraz częściej o sobie przypominać. Dla tego rozbudzającego się polskiego życia kulturalnego w Dijon przyjazd zespołu z Lublina stał się prawdziwym wydarzeniem.

Znakomitą okazją do zbliżenia „Lublina” z tutejszą młodzieżą stało się przyjęcie w hotelu „Moreau”. Trudno powtórzyć wszystkie przemówienia, które tam wygłoszono, toasty, które wzniesiono. Mecenase Bugnet, członek Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie (właśnie to stowarzyszenie zorganizowało występ „Lublina” w Dijon), konsul polski z Lyonu p. Bartnik, kierowniczka zespołu, p. Kaniorowa — wszyscy mówcy manifestowali radość ze spotkania i przyjaźni polsko-francuskiej. Przemawiali też i kierownicy innych zespołów, na przyjęciu bowiem w Dijon nastąpiło spotkanie trzech grup folklorystycznych: „La Bourignone” (z Dijon), „Warszawa” (z Dijon) i „Lublin” (z Lublina).

„La Bourignone” to zespół francuski, ale gdy zbliżycie się do jego członków, stwierdzicie z przyjemnością, że znają Polskę i wiele o niej wiedzą! W 1955 roku p. Sege Bruyère, p. Chapulliot z żoną i inni jeszcze członkowie „Bourignone”, których dzisiaj już nie ma w szeregach zespołu, byli w Polsce na Festiwalu Młodzieżowym.

Zaczynają się piosenki. Prawdziwy pojedynek. Raz „Lublin” wystrzela poleczką, to znów Francuzi odpowiadają pieśnią „La Bourignone”. I znowu goście „Studzienczkę”, na co odpowiadają gospodarze „Si tous les gars du monde”. Najszczęśliwsi są młodzi z „Warszawy”. Znają wszystko, śpiewają z jednakową łatwością po polsku i po francusku, toteż łączą się raz z jednym, raz z drugim zespołem.

Następnego dnia „Lublina” zwiedzają Dijon. Wieczorem oklaski, bisy, okrzyki, wivaty, łyż wzruszenia. Po zakończeniu spektaklu na scenie pojawiają się członkowie zespołu „La Bourignone”, śpiewają, dziękują, obypują kwiatami. Publiczności brak słów zachwytu.

Takie zresztą zainteresowanie i uznanie wywoływał „Lublin” wszędzie. Do Montluçon, gdzie odbyły się dwa koncerty, zjeżdżano pociągami, autobusami, rowerami, motocyklami, na piechotę schodzili się nawet ludzie z odległych miejscowości.

W czasie pierwszego punktu programu jakiś pan dyskretnie, na palcach opuścił salę. Nie minęło 10 minut, a sąsiedzi zauważyli powrót tego pana w towarzystwie małżonki.

— No przecież nie mogłem dopuścić, aby moja żona tego nie widziała.

Po udanym koncercie — owacja publiczności. I znów na scenę przychodzą ludzie w strojach ludowych. Tym razem są to członkowie „Polonii” z Montluçon. Wśród nich — małe dzieci ubrane po krakowsku. Wiemy już, że towarzysząc „Lublina” musimy się przygotować na częste wzruszenia. Każdy występ kończy się owacją, ale w

Montluçon dzieje się coś więcej. Gdy pani Alberta Lembowicz, zasłużona nauczycielka polska w tej kolonii, zaczyna przemawiać, łyż płyną z oczu wszystkich Polaków. To już nie zwykłe przemówienie i podziękowanie za występ. Tu dzieje się coś niezwykłego, ludzie czują dotknięcie gdzieś w samej głębi serca.

— Niech żyje Lublin! Niech żyje Polska! — grzmi widownia.

W Montluçon dobrze się „Lublina” powodzi. Na obiadek jadą sobie do pobliskiego Nérises-Bains, by przy okazji i w starożytnych basenach rzymskich się wykąpać. Z Montluçon zabierają wspaniałą lalkę w stroju regionalnym dzielnicy Le Bourbonais — dar zespołu „Polonia”, ołbrzymi kosz „jardinières” białoczerwonych kwiatów — dar p. Lembowicz. No i przyjmowani są w merostwie.

Wśród Polaków przybywających na koncerty tłocz się ożywione dyskusje, co było najlepsze w programie „Lublina”, dlaczego wszyscy nie mogli zobaczyć występu, jaka szkoda, że taki trudny dojazd do Montluçon.

Niekiedy wywiązują się pomiędzy członkami zespołu a publicznością fachowe dyskusje. Panna Janina Ząbkowska, która pracuje wytrwale od szeregu lat nad miejscowym zespołem „Polonia”, wypytuje panią Kaniorową o sposób „ustawiania” tańca ludowego, granice dozwolonej stylizacji w układzie figur, w komponowaniu kostiumów. Przedmiotem dyskusji jest „Osa” — taniec bardzo prosty, na dwa pasy, do którego — uważała pani Kaniorowa — dać można było tylko proste, zupełnie nie stylizowane kostiumy.

Wreszcie błękitno-szary autokar odjeżdża. Zostaną bardzo miłe wspomnienia w Montluçon i w Dijon po tych odwiedzinach.

— Żeby tak częściej przyjeżdżali! — woła ktoś z młodzieży. — Dzięki nim poznajemy Polskę!



Na miłym przyjęciu w Dijon. Siedzą od lewej: mecenas Bugnet, Teresa Wójcik, konsul Bartnik, kierownik zespołu „Lublin” Wanda Kaniorowa. Za nimi stoją członkowie zespołów „Lublin” (z Lublina), „Warszawa” (z Dijon) i „La Bourignone” (z Dijon)



# Huzarom

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GĄSIOROWSKIEGO

Porucznik Legionów Dąbrowskiego, Florian Gotartowski, udaje się w towarzystwie swego podoficera, Macieja Żubra, i jego żony, markietanki Joanny, do Warszawy, wioząc tajne listy. W listach tych generał Henryk Dąbrowski nawoływał niedawnych mężów stanu do zawiązania konfederacji i zbrojnego powstania przeciw Prusakom. Porucznik stoczył walkę na drodze z Brzezin do Rawy Mazowieckiej z patrolem pruskich huzarów, dowodzonych przez swego śmiertelnego wroga, Schmidta. W wyniku starcia pięciu huzarów traci życie, a szósty ratuje się ucieczką. Po krótkim pobycie w rodzinnym domu Gotartowski pozostawia w nim oboje Żubrów, sam zaś jedzie do Warszawy. W mieszkaniu dalszej krewnej poznaje Zosię Dziewanowską, która wywołuje w nim żywsze uczucia. Nie zastawszy księcia Józefa Poniatowskiego postanawia jechać nocą do Jabłonnej, ale Zosia uprzedza jego zamiary i sama sprowadza księcia do domu matki. Po wymijającej odpowiedzi księcia Florian idzie do gen. Wojczyńskiego. Tu proszą go o relacje z pogromu Prusaków.



„Niestety — mówił porucznik — osobiście nie brałem udziału ani w bitwie pod Jeną, ani pod Auerstädt. Mimo to doskonale orientuję się w ich przebiegu. Pod Jeną dowodził francuskimi wojskami sam Napoleon, zaś pod Auerstädt — marszałek Davoust. Powiem panom bez ogródek, że o ile Jena była przegrana Prusaków, to Auerstädt stał się grobowcem ich potęgi. Napoleon bił się jedynie z częścią armii nieprzyjacielskiej, natomiast Davoust miał przeciwko sobie kwiat wojska, dowodzonego przez króla Fryderyka. Charakter bitew był odmienny”.

„Inaczej bije się żołnierz — ciągnął Gotartowski — w obliczu swego władcy, a inaczej podczas jego nieobecności. Davoust rozbił w puch całą gwardię Fryderyka. W ręce Francuzów wpadły setki armat, zapasy amunicji, i tysiące jeńców. Król Fryderyk schronił się z niedobitkami armii aż w Królewcu. Marszałek Davoust uzyskał za swój sukces tytuł księcia Auerstädt, ale... pisano jedynie o zwycięstwie Napoleona pod Jeną. Trzeba panom wiedzieć, że Davoust rzetelnie zapracował na zaszczyty. Zaczynał przecież karierę od zwykłego sierżanta”.



„Rozbicie pruskiej armii było tym większym zaskoczeniem, że Fryderyk Wilhelm gotował się do rozprawy z Napoleonem z właściwą Prusakom dokładnością. Zwołał wielką radę wojenną, w której wzięli udział doświadczeni wodzowie: książę brunszwicki, marszałek Moolendorf, książę Hohenlohe, generał Massenbach, generałowie: Blücher i Rücher, książę Wilhelm August. Opracowali wszystkie szczegóły bitew, nie przewidzieli tylko jednego: że Napoleon i marszałek Davoust w proch rozwalą wszystkie ich zamierzenia i przewidywania”.



„Później wszystko poszło, jak z płatka. Davoust zajął Lipsk, Bernadotte zniósł pod Halle księcia Wirtemberskiego, Hohenlohe złożył broń przed marszałkiem Muratem pod Preslau, poddawały się kolejno Szczecin, Kostrzyn, Lubeka i Magdeburg. Jeden książę Ludwik Ferdynand próbował stawiać opór pod Salą, co przypłacił utratą życia. Pięć wielkich kolumn pod dowództwem marszałków: Augereau, Davoust, Lannesa, Murata i brata Napoleona Hieronima, ruszyło na wschód i laśa dzień powinny znaleźć się w granicach Wielkopolski. To tyle...”



Zebrani w dworku generała Wojczyńskiego słuchacze wybuchli entuzjazmem. „Niech żyje cesarz! Wiwat konfederacja! Do broni!” — padły okrzyki, a Gotartowski stał się przedmiotem ogólnej owacji. Następnie gospodarz domu udał się w towarzystwie Stanisława Malachowskiego i co znaczniejszej starszyny do innego pokoju, aby powziąć decydujące postanowienia. Generał Wojczyński zaprosił na naradę także porucznika Gotartowskiego, jednakże ten podziękował za wyróżnienie, twierdząc, że jego rzeczą jest wykonywać rozkazy.



W saloniku pozostała tylko młodzież, poruszona do głębi wiadomościami. W pewnej chwili wskoczył na stół cieszący się dużym poważaniem kapitan Wosiński. Podniesieniem ręki uciszył zebranych i zakrzyknął: „Nie wiem, co uradzi starszyna, ale znam dobrze obyczaj, że kiedy nadjeżdżają goście, młodzi wychodzą im naprzeciw. Tak nakazuje gościnność. Dlatego też proponuję, aby wyruszyć ku nadchodzącym wojskom francuskim. Pojedynczo, dwójkami, byle nie duża gromada, gdyż wówczas mogliby nas przychwycić Prusacy. Ja jadę jeszcze dzisiaj”.



Za projektem kapitana Wosińskiego opowiedzieli się wszyscy młodzi mężczyźni, a ze starszych — Stanisław Malachowski, ksiądz Woroniec i generał Wojczyński. Ten ostatni odciągnął na bok porucznika Gotartowskiego. „Za dwie godziny — oświadczył — przygotuję ci papiery dla generała Dąbrowskiego. Powiedz mu, że szukamy już gwardię i milicję i że mieszczaństwo rwie się do walki. Dobierz sobie towarzysza podróży. Będzie ci różnie...” Pan Florian zwierzył się Janowi Dziewanowskiemu, który zdecydował się jechać z nim do Poznania.



Przed opuszczeniem Warszawy obaj młodzi mężczyźni postanowili pożegnać się z paniami Dziewanowskimi. Stara pułkownikowa, usłyszawszy o ich planach, wpadła w gniew. Wypominała Gotartowskiemu, że narobił niebывałego zamieszania, w następstwie którego ona zmuszona była opuścić własne mieszkanie. Florian słuchał jej wyrzutów z tym większym żalem, gdyż dostrzegł rozdrażnienie na bladej teraz twarzy panny Zosi. Dopiero zapewnienie, że rychło wróca wraz ze zwycięskimi wojskami napoleońskimi zdołało udobrać rozszedzoną niewiastę.



Pożegnalna kolacja upłynęła w grobowym milczeniu. Pułkownikowa pokiwała łzy, Gotartowski wpatrywał się w siedzącą po drugiej stronie stołu Zosię, ta zaś nie odezwała się ani słowem. Pan Dziewanowski zaczął szykować się do drogi, a następnie pożegnał się z pułkownikową. To samo uczynił Florian, stwierdzając z żalem że dziewczyna wcześniej opuściła pokój. Otworzył drzwi, przepuszczając pana Jana i ruszył jego śladem. Ledwie jednak uszedł kilka kroków czyjeś ręce otoczyły mu szyję: „Wróc do mnie, kochany!” — usłyszał szept.



Noc już zapadła głęboka, kiedy ponownie dotarli do dworku generała Wojczyńskiego. Czekali tu już na nich dwaj bracia Jordanowie: Hermalus i Wincenty, których potężne postacie z trudem mieściły się w drzwiach, oraz kapitan Wosiński. Po chwili wszedł stary generał. Wręczył porucznikowi Gotartowskiemu listy oraz spory mieczek, zawierający pięćdziesiąt czerwonych złotych. Florian wzbraniał się przyjąć pieniądze, lecz generał wyjaśnił mu, iż stanowią one dar rady i że przydadzą się na niespodziewane wydatki w podróży.



Generał Wojczyński uściśkał piątkę młodych junaków, życząc spokojnej podróży. Kapitan Wosiński zlustrował dokładnie kolegów, przekazując Jordanom i Dziewanowskiemu, aby nie wypuszczali z dłoni dragońskich pałaszy dla uniknięcia wszelkiego hałasu. W kilkanaście sekund później cichaczem opuścili gościnny dworek kierując się w stronę Raszyna. Stąpali cicho, by uniknąć spotkania z pruskimi oddziałami. Wydawało im się, że oto dążą na nowe przygody i nie przypuszczali nawet, że idą naprzeciw Historii. (4 — d.c.n.)